



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV

SOBOTA, 18 CZERWCA 1955 R.

NR. 25 (676)

Andrzej Tomicki

CZY RZECZYWIŚCIE SENSACJA?

KTO dokładnie w ostatnich czasach przyglądał się rozwojowi spraw na linii Moskwa — Bonn, tego zaproszenie kanclerza Adenauera, aczkolwiek stanowi ono sensację, nieład, za bardzo nie zdziwiło. Przyszło ono może rychlej, niż myślanie. Ale sam ten pośpiech świadczy o pewnym niepokoju Moskwy, której rozwój stosunków na Zachodzie zaczyna najwyraźniej działać na nerwy. Wizyta w Białogrodzie, zaproszenie Adenauera — jest o czym pisać i nad czym się zastanawiać!

A przede wszystkim płynie z tego jasna nauka: Okazuje się, że jest tylko jedna rzecz, z którą się Moskwa liczy: odwaga i decyzja przeciwnika. Tego nigdy nie rozumiano w stolicach zachodnich. Polityka moskiewska w wielu kierunkach posługiwała się i posługuje nadal straszakami, którym niestety politycy zachodni ulegali. Wystarczyła groźba Moskwy, a na Zachodzie całe falangi przerażonych polityków i publicystów krzyczały głośno, żeby na miły Bóg nie drażnić rosyjskiego „niedźwiedzia”, bo będzie nieszczęście. A niedźwiedź zadowolony z największym spokojem sprzątał sprzed nosa zastraszonego rządów i krajów co najlepsze owoce — i groził dalej!

Dwóch ludzi napewno nie przestraszyło się tych gróźb: Jeden, bo, należąc do „rodziny”, znał „swoich Papenheimerów” (słowo Wallensteina w dramacie Schillera), — Tito, a drugi, bo był mądry i miał jednogłośnie charakter — kanclerz Adenauer. I może to nie jest przypadkiem, że prawie w tym samym czasie okazało się tak jaskrawo, jak bardzo obaj mieli słusność.

Wspominaliśmy już kiedyś o „mowie kanclerza Adenauera, którą wygłosił — rozprawiając się z zarzutami opozycji — dnia 6 lutego b.r. na posiedzeniu zarządu partii C.D.U. (Chrześcijańskich Demokratów) w Bonn. Przytoczmy ją dzisiaj dosłownie, bo określa ona doskonale zarówno istotę polityki Adenauera w stosunku do Rosji, jak też rzuciła światło na reakcję polityki rosyjskiej z chwilą, gdy napotkała ona na męski opór i odwagę.

„Chciałbym przytoczyć z przeszłości — mówił kanclerz — całkiem krótko kilka przykładów taktyki Sowietów: Rząd sowiecki atakował w roku 1945 i w następnym czasie najstraszniej Turcję, żądał od niej odstąpienia ziem tureckich i wypowiedział jak to wtedy czyni zawsze, sowiecko-turecki traktat przyjaźni. Żądał rewizji umowy w sprawie cieśniny. Turcy nie stracili nerwów. Przysłuchiwali się temu spokojnie i nie ustąpili. Jaki był skutek? Sowiety wręczyły 30 maja 1953 ambasadorowi tureckiemu w Moskwie notę, w której żądały wszystkich wysuwanych dotychczas żądań terytorialnych i zajęty w stosunku do Turcji bardzo przyjazne i zgodne stanowisko.

„Dalszy przykład: Jugosławia. Proszę zważyć, że Jugosławia była członkiem Kominformu, że należała do państw satelickich i że potem pewnego dnia odwróciła się od Moskwy. Jaki był skutek? Straszliwa nota z sierpnia 1949. Język jej był tak jaskrawy, że opłaci się przytoczyć z niej chociaż jedno zdanie: „Związek Sowiecki nie znieśnie takiej sytuacji i chwyci się innych skuteczniejszych środków, aby chronić prawa sowieckich obywateli w Jugosławii i przywrócić do porządku niepokojące wpływy faszystowskich zbrodniarzy”. Wszystkie umowy o wzajemnej pomocy i przyjaźni, które Jugosławia zawarła z Moskwą i z państwami satelickimi, zostały wypowiedziane. A jak jest dzisiaj? Rząd sowiecki stara się jak najusilniej, aby nawiązać znowu przyjazne i sąsiedzkie stosunki z Tito i z Jugosławią (co doprowadziło do ostatniej wizyty Chruszczowa i towarzyszy w Białogrodzie, przyp. autora artykułu).

„Jak było z Japonią? Jak wiadomo, Rosja Sowiecka sprzeciwiła się jak najostrzej zawartemu w San Francisco traktatowi pokojowemu między Japonią i Stanami Zjednoczonymi i innymi mocarstwami zachodnimi. Zagroziła ona nawet podjęciem znowu wrogich działań przeciwko Japonii. Jednak dnia 16 grudnia 1954, gdy Japonia również nie straciła nerwów, oświadczył pan Mołotow,

określając stanowisko wobec stosunków sowiecko-japońskich: Związek Sowiecki stara się bez przerwy o to, ażeby nawiązać i rozwijać stosunki z wszystkimi krajami, które ze swojej strony okazują ku temu gotowość”.

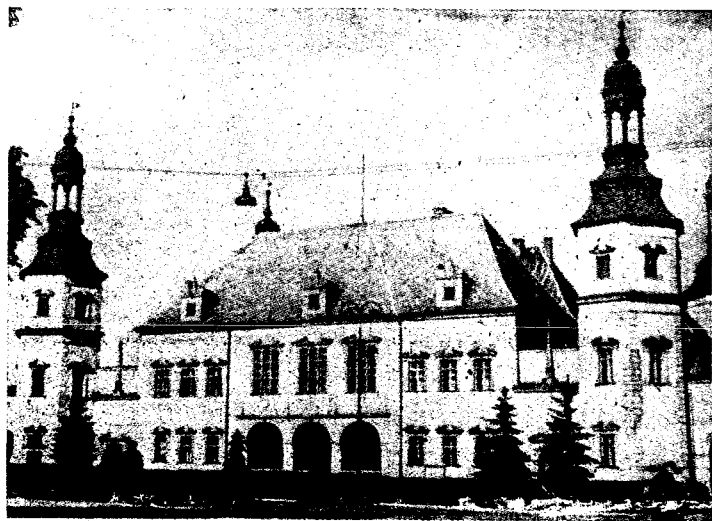
„Ostatnim przykładem jest Triest. Rząd Sowiecki był oczywiście z początku, póki myślał, że Jugosławia zostanie w Kominformie, za tym, żeby Triest dostał się Ticie. Potem chciał, żeby nie dostało się ani Włochom, ani też Jugosławii. I tutaj rzucił w świat wielkie groźby. A gdy wreszcie doszło do porozumienia, wyraził rząd sowiecki z miłym uśmiechem swoją zgodę. Myślę, że tak dobre nerwy, jak Turcy, jak Japończycy i jak Jugosłowianie mamy w Niemczech również”.

Miał je w każdym razie kanclerz Adenauer oraz popierająca go i wyścigająca liczną część narodu niemieckiego i dzisiaj zbiera tego owoce. W istocie nie można sobie wyobrazić większego triumfu kanclerza Adenauera nad opozycją, niż nota rosyjska z dnia 7 czerwca b.r., zapraszająca go do Moskwy i proponująca nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Moskwą i Bonn. Gdzie się podziały wszystkie groźby rosyjskie? Jak wyglądała przerażająca mowa, manifestacje i krzyki opozycji niemieckiej, przepowiadające najstraszliwsze dla Niemiec skutki w razie, gdy kanclerz Adenauer się nie ugnie i nadal będzie prowadził swoją twardą politykę przymerza z Zachodem. A przecież stworzyła ona dopiero i umocniła w opinii o Zachód i zwłaszcza o Amerykę pozycję Niemieckiej Republiki Związkowej *wbrew* Moskwie. I tylko dlatego władcy moskiewscy chcą dzisiaj z

szefem rządu zachodnio-niemieckiego rozmawiać.

Oczywiście jest rzeczą jasną, że Moskwa nie porzuciła swoich zamiarów. Jak przedtem, tak i teraz usiłuje oddzielić Bonn od Zachodu — ażeby pozycję Niemiec Zachodnich osłabić. Jak przedtem, tak i teraz zmierza do skomunizowania całych Niemiec i tylko dlatego i w tym ukrytym rozumie-

(Dokończenie na str. 8)



PAŁAC BISKUPI W KIELCACH

DIALOG MOSKWA--BONN

PRZEZ szereg lat, za czasów Stalina, Rosja prowadziła walkę, o rozciągnięcie swoich wpływów na Niemcy Zachodnie. Tę walkę, w granicach pierwszego powojennego dziesięciolecia, Rosja przegrała. Sprawa Niemiec była słusznie uważana za najbardziej prawdopodobną przyczynę trzeciej wojny światowej i dlatego w ciągu pierwszych lat powojennych była traktowana przez Zachód bardzo ostrożnie. W miarę czasu, zbrojenia zachodnie oraz rozwój broni atomowej doprowadziły zachodnich mężów stanu do wniosku, że Rosja nie zdecyduje się na wywołanie wojny, sami więc zdecydowali się na uzbrojenie Niemiec i włączenie ich do Sojuszu Atlantycznego. Ta ocena sytuacji okazała się słuszną. Stanąwszy wobec faktu przywrócenia Niemcom suwerenności Moskwa postanowiła uznać rząd w Bonn i nawiązać z nim bezpośrednie stosunki.

Skoło Rosja nie zamierza i nie może wojować, powyższy jej krok jest zupełnie logiczny. Zaskakująca jest tylko szybkość, z jaką go dokonano. Zrezygnacja i przytomna polityka, tak samo jak sztuka wojenna, potrafi czasem wyciągnąć korzyści nawet z niepowodzenia, a przynajmniej zmniejszyć szkodliwe skutki niepowodzenia. Wycofując się np. z Austrii Rosja traci pewne pozycje wojskowe, lecz Sojusz Atlantyczny traci na wycofaniu się z Austrii bodaj jeszcze więcej. Zadanie przeciwnikowi stracić większych od swoich jest zyskiem. Decydując się na uznanie rządu w Bonn, Rosja kieruje się prawdopodobnie taką samą rachubą. Nie może się jednak spodziewać wyników natychmiastowych, jak w sprawie Austrii. Niemcy pod względem liczebności i rozmiarów produkcji przemysłowej nieporównanie przewyższają Austrię i sowieccy przywódcy chyba pamiętają jedną z głównych tez marksistowskiej dyalektyki, że ilość przemienia się w jakość. Zagadnienie niemieckie jest jakościowo inne od austriackiego. Widać to od razu z faktu, że kanclerz Adenauer przyjął sowieckie zaproszenie z zadowoleniem, ale nie pochopnie, jak kanclerz Raab.

NOTA sowiecka do rządu Adenauera zawiera w sobie pewne echa listu Stalina do reżymu wschodnio-niemieckiego w 1949 r. o korzyściach przyjaźni rosyjsko-niemieckiej, ale z jedną istotną zmianą. Stalin pisał wówczas, że naród niemiecki razem z sowieckim mogą dokonać wielkich rzeczy. Obecna nota zaznacza tylko, że „historyczne doświadczenie uczy, iż utrzymanie i wzmocnienie pokoju w Europie zależy w decydującym stopniu od normalnych i dobrych stosunków między narodem sowieckim i niemieckim”. Nie jest więc na razie powiedziane, że chodzi o stosunki *przyjaźne*. Tak nagłego zwrotu politycznego w stosunku do „wrodza bońskich odwettowców” nawet Kreml nie może dokonać. To może przysiąc potem, gdy liczący 79 lat Adenauer odejdzie ze sceny politycznej. Gra jest zakrojona na dłuższą metę i obecna nota sowiecka jest tylko pierwszym krokiem na nowej drodze polityki sowieckiej w stosunku do Niemiec.

W dalszym ciągu nota sowiecka przypomina olbrzymie straty poniesio-

MOŁOTOW RADZI ZAPOMNIEĆ...

P RASA francuska donosiła, że Mołotow, bawiąc ostatnio przez kilka godzin w Paryżu, był pełen ukłonów, dygów, czarujących uśmiechów i zalotnych spojrzeń, gdy minister spraw zagr. Francji p. Pinay, podejmował go śniadaniem. Nic to, że do niedawna Moskwa, wypełniając swe dawne gromkie pogroźki, wypowiedziała francusko-sowiecki traktat sojuszu. Miała to być straszliwa kara za ratyfikowanie przez Francję układów paryskich. Miała to być suro-

wa zapowiedź, że już odtąd nigdy Rosja Sowiecka nie będzie szukała przyjaźni z „faszystowską” Francją, idącą na pasku „imperialistycznej” Ameryki. Nie upłynęło jednak parę tygodni, a oto p. Mołotow zjawiał się nad Sekwaną pełen słodyczy, komplementów, uprzejmości. Francuzi nie widzieli dotychczas tego ponurego członka moskiewskiego Synhedrionu w tak rozkosznym usposobieniu. Mołotow wszystkim naokoło w Paryżu tłumaczył, że należy zapomnieć o przeszłości i oddać się obecnie bezinteresownej i ufniej przyjaźni.

Zapomnieć o przeszłości!... Zdaje się, że już nieraz Mołotow doradzał politykom zachodnim puszczenie w niepamięć wielu najpotworniejszych zbrodni i wielu bolesnych doświadczeń politycznych. W roku 1940, gdy sojusznik Rosji Sowieckiej — Hitler napadł na nią, w wyniku zresztą krótkowzrocznej polityki tegoż Mołotowa, nie kto inny, tylko sam Mołotow doradzał politykom Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych wymazanie z pamięci zdrady, dokonanej przez Moskwę w roku 1939, paktu zawartego przez nią z Hitlerem, co stało się wstępem do rozpętania drugiej wojny światowej, wspólnej z Trzecią Rzeszą napaści na Polskę, wspierania przez Rosję Sowiecką ataków lotnictwa niemieckiego na W. Brytanię... Istotnie znaleźli się na Zachodzie ludzie, którzy woleli zapomnieć.

Gdy w roku 1941 Rosja Sowiecka zmuszona była podpisać układ z rządem polskim w Londynie, z kolei my, Polacy, mieliśmy zapomnieć i o roku 1939 i o masowych deportacjach Polaków z Ziemi Wschodnich włąb czerwonego caratu i o łagrach, więzieniach, Lubiance i o — Katyniu. Nie ci mieli być przestępcami, którzy te zbrodnie popełnili, lecz ci, którzy nie chcieli o nich zapomnieć.

Obecnie znowu Mołotow spodziewa się, że wystąpią objawy zaniku pamięci na Zachodzie. Moskwa zawsze tak postępowała, gdy oczekiwała uznania swych dotychczasowych zbrodni i zaborów, potrzebowała zaś czasu na wykonanie następnych. Mamy więc nie wspominać zbrodniczej polityki sowieckiej, prowadzonej przeciwko wszystkim aliantom zachodnim jeszcze w czasie wspólnej wojny z Hitlerem. Mamy nie wspominać zdrad i wiarołomstwa Moskwy, jej zaborczości w Europie Środkowo-Wschodniej, jej agresji w Chinach, na Korei, w Indochinach i gdzie indziej. Mamy już nie widzieć jej stałych planów zaprowadzenia nad całym światem choćby przy pomocy piątych kolumn! Mamy oddać się ufniej niepamięci...

Nie mamy już myśleć o rozbitej Europie, o losie ujarzmionych i żyjących pod terrorem. Niech pamięć o milionach nowoczesnych niewolników w obozach pracy, uwiecznionych biskupach, arcybiskupach, kardynałach, prymasach, duchownych wszystkich wyznań będzie wymazana. Nie dostrzegajmy więcej przeladowania religii i wolności człowieka. Nie wysyłajmy już not odrzucanych przez „miłych” władców na Kremlu w sprawie trzymania wciąż w niewoli przywódców Polskiego Podziemia wraz z gen. Okulickim. Nie dociekajmy jaki jest los żołnierzy polskich z ostatniej wojny światowej, trzymanyh wciąż w łagrach sowieckich, jak to zeznają wypuszczeni z Rosji nieliczni obywatele państw zachodnich, potwierdzając nasze własne polskie informacje.

Mołotow ma dużo zaufania do słabości i oportunizmu na Zachodzie. Tyle razy przecież udało mu się podobna sztuczka. Czy uda mu się tym razem?

R. P.

(Dokończenie na str. 8)

Generał Gruenther o sowieckiej „kampanii uśmiechów”

Paryski „Le Monde” drukuje streszczenie przemówienia, które wygłosił gen. Gruenther, naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie na zjeździe w National Press Club w Waszyngtonie.

Generał oświadczył, że Związek Sowiecki prowadzi obecnie podstępna „kampania uśmiechów” na froncie dyplomatycznym i to w celu zapobieżenia uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. Posunięcia sowieckie mogłyby — zdaniem generała — nakłonić narody antykomunistyczne do zmniejszenia ich wysiłków w dziedzinie obrony i do traktowania dyplomatycznych ofert Moskwy jako wstępu do nowej ery pokoju. Choć gen. Gruenther nie sprzeciwia się ułożeniu stosunków z Rosją Sow. to jednak uważa, że Zachód winien utrzymać w mocy dotychczasowy swój program zbrojeń.

Obecni kierownicy sowieccy — mówił dalej Generał — wykazują znacznie więcej zęczności niż Stalin, którego postępowanie wywoływało opór na Zachodzie i nakłaniało państwa zachodnie do wzmocnienia swych sił. Obecnie zaczyna rozwijać się na Zachodzie pogląd, że być może rzeczywiście następuje jakaś zmiana w Rosji Sowieckiej. „Rosjanie rozpoczęli kampanię, która — mówił Generał — wzbudza we mnie dużo trosk”. Zachód winien w dalszym ciągu opierać swe plany na przekonaniu, że broń atomowa odeprze każdą niebezpieczną napad. Stany Zjedn. zachowują przewagę nad Rosją Sowiecką dzięki mię-

dykontynentalnym bombowcom o dalekim zasięgu.

Nie chciałbym, by opinia publiczna wywierała nacisk na naszych kierowników politycznych w celu nakłonienia ich do rokowań w przekonaniu, że trzeba uzyskać natychmiastowy układ z Rosją w obawie przed przyszłą siłą lotniczą Związku Sowieckiego. „Pewien polityk europejski, którego nazwiska nie chciałbym wymieniać — powiedział Generał — uważa, że Zachód winien osiągnąć porozumienie z Rosją Sow. jeszcze w tym roku, lecz sytuacja wojskowa bynajmniej nie wymaga tak szybkiego doprowadzenia do jakiegoś układu”.

SWÓJ DO SWEGO

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE

WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

W OGŁOSZONYCH dotychczas artykułach i reportażach o Przemysle Polskim w W. Brytanii dzielił się spójrzaniem na przedsiębiorstwa jednostkowych, opartych o kapitał prywatny i inicjatywę kierownika — będącego jednocześnie w całości lub części właścicielem przedsiębiorstwa.

Również działalność gospodarczą odwieczną przez nas firm obejmowała jedną tylko branżę, względnie branżę wzajemnie się uzupełniającą.

Dzisiaj zaczynamy omawiać przedsiębiorstwa innego typu. Ich działalność w znacznej mierze obejmuje branżę już przez nas omawianą: paczkarską, hurt, żywności i spożywcze sklepy detaliczne.

Obok podobieństw zarysowują się wyraźne różnice. Są one dwojakie. Pierwsza polega na odmiennym układzie organizacyjnym i budowie kapitału.

Z przedsiębiorstw takich na terenie W. Brytanii wymienić należy „Fregatę”, która jest swego rodzaju „konfederacją” przedsiębiorstw jednostkowych, prywatnych, zrzeszonych na podstawie wspólnoty interesów i — rzecz bardzo ciekawa — pewnych założeń natury tradycyjnej, wyniesionych jeszcze z Polski. Wymienić należy również przedsiębiorstwa oparte o kapitał społeczny, to znaczy takie, których właścicielem jest instytucja społeczna.

Przedsiębiorstw o kapitale społecznym jest stosunkowo niewiele. Ilość ich zresztą skurczyła się znacznie na przestrzeni ostatnich kilku lat. Nie należy też ukrywać faktu, że częściej były wśród nich wypadki niepowodzeń gospodarczych, bądź to wskutek zbyt ciężkiej struktury administracyjnej, bądź też w wyniku pozostawiania niekiedy aż nazbyt wielkiej swobody poszczególnym kierownikom. Nie zawsze byli to zresztą kierownicy wynajęci na podstawie swych kwalifikacji kupieckich. Często podchodzili po prostu z wyboru, lub też wyznaczano ich na podstawie podziału funkcji w zarządzie organizacji. Nie potrzeba dodawać, że ten sposób rekrutacji nie zawsze okazywał się najlepszy, niekiedy zaś był wręcz nieszczyśliwy.

Specyficznym również zjawiskiem był zrozumiały nacisk organizacji społecznej na własne przedsiębiorstwo, aby za wszelką cenę odprowadzało pewne minimum zysku, bez którego zarząd miałby poważne trudności w wykonywaniu swych zadań społecznych. Stanowisko to uzasadnione społecznie, nie dawało wcale dobrych rezultatów gospodarczych. Odbierało bowiem przedsiębiorstwom elastyczność działania, uszczuplało ich rezerwy obrotowe, utrudniało lub zgło uniemożliwiało celowe, choć kosztowne inwestycje.

Inną bolączką przedsiębiorstw prowadzonych przez instytucje społeczne był odpływ personelu. W miarę polepszenia się ogólnej koniunktury gospodarczej w W. Brytanii odpływ ten się wzmacniał. Jest to paradoks tylko pozorny. Wielu ludzi przedkładało urządzenie się „na swoim” w branży, której znajomość posiadało często podczas swej pracy w przedsiębiorstwie społecznym, nad regularną pensją, najczęściej zresztą szczupłą.

Bolączki te należały raczej do przeszłości. SPK wybrało w stosunku do całego szeregu swych placówek metodę poddzierżawiania za określony z góry procent dochodu, energicznym jednostkom najczęściej swym dawnym „urzędnikom gospodarczym”.

Inne instytucje społeczne dokonały daleko idącej reorganizacji swych przedsiębiorstw pod kątem usprawnienia działalności i oparcia jej o zdrową kalkulację kupiecką, która pozwoliłaby im skutecznie konkutować i współdziałać na rynku z przedsiębiorstwami prywatnymi.

Wystarczy wspomnieć przedsiębiorstwa Towarzystwa Pomocy Wdowom i Sierotom. Przedsiębiorstwa te, a przynajmniej niektóre z nich znane są także na rynku pod nazwą rejestracyjną „P. & B. Supply Centre Ltd.”. Jest to firma handlowa założona w r. 1945 przez „Światopół”, a następnie przejęta przez Tow. Pomocy Wdowom i Sierotom. Nazwy tej używa przede wszystkim dział hurtu żywności, obliczony w dwóch trzecich na odbiorców angielskich i szkockich. Inne działy firmy używają nazwy „White Eagle Stores”. Na przykładzie przedsiębiorstw należących do Tow. Pomocy Wdowom i Sierotom, wypukli się różnica druga w porównaniu do opisanych dotychczas przedsiębiorstw jednostkowych. Jest nią wielokierunkowość działalności gospodarczej.

* * *

Towarzystwo Pomocy Wdowom i Sierotom powstało przy zakończeniu

Przemysł Polski w Wielkiej Brytanii

PRZEDSIĘBIORSTWA OPARTE O KAPITAŁ SPOŁECZNY

działań wojennych z wyraźnym celem określonym w swej nazwie: zapewnienia pomocy i opieki w miarę posiadanych i wypracowanych środków rodzinom po poległych żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych, znajdujących się zarówno w Kraju, jak i na obczyźnie. Gdy bowiem losem samych żołnierzy zajęło się w W. Brytanii w określonych granicach ustawodawstwo stwarzające tzw. PKPR, dla rodzin poległych nie znalazłyby się żadne źródła pomocy inaczej niż w oparciu o przeznaczone na ten cel fundusze pozostałe z wojny. Fundusze te stworzyły kapitał potrzebny na uruchomienie przedsiębiorstw, które na koszt tej pomocy miały pracować. Gospodarują one samodzielnie, choć oczywiście w ścisłej ze sobą łączności.

Jako całość to znaczy jako „organizacja handlowa” — używamy tu tego terminu w tym znaczeniu raczej jak mu nadaje praktyka handlowa w Anglii i w Ameryce — przedsiębiorstwa

Kierownik sklepu p. Zieliński, odpowiada nam chętnie na zadawane pytania. Widać, że ma się czym pochwalić i że jego optymizm płynie z doświadczenia kilku doskonałych pod względem utargu tygodni. A więc: charakter sklepu — kontynentalny, raczej z punktu widzenia angielskiego, nawet luksusowo-kontynentalny. Standardowe towary angielskie prowadzi się tylko jako uzupełnienie i nie wysuwa się ich na poczesne miejsce. Klientela na starym miejscu była tylko w 20 procentach niepolka, na nowym dawni klienci polscy odnaleźli się, przybyło też i nowych. Stosunek jednak zmienił się. Dziś 50 procent stanowią „krajowcy”, a wśród pozostałych 50, połowa to nie Polacy, lecz inni cudzoziemcy. Odrobina arytmetyki wystarczy, aby stwierdzić, że skoro nie ubyłoby Polaków, lecz spadli do 25 procent ogółu klientów, to chyba obroty wzrosły. Uprzejmi gospodarze uśmiechają się z zadowoleniem i bynajmniej nie negu-

oplacenie jej wartością cła od całej paczki.

Ciekawym szczegółem działu paczkarskiego jest fakt, że właściciel firmy tj. Tow. Pomocy Wdowom i Sierotom jest także jej klientem. Wygląda to w ten sposób, że za pieniądze przeznaczone na pomoc osobom przebywającym w Kraju, zakupuje się paczki. Jest to jedyna dostępna droga niesienia skutecznej pomocy, jak twierdzi prezes Towarzystwa, plk S. Lityński.

KALKULACJA POMOCY PACZKOWEJ

ROZMOWA przechodzi na temat, który nie wyczerpuje się nigdy dla każdego Polaka. Temat jest życiowy, aktualny i zawsze da się uzupełnić jakimś nowym ważnym szczegółem lub naswietleniem. Tematem tym jest obowiązek niesienia pomocy dla Kraju, który społeczeństwo uchodzące wypełnia wzorowo i rola polskich firm paczkarskich, które mu to umożliwiają nie tylko przez dostarczenie towaru i fachowej obsługi, lecz także dokładając wszelkich starań, aby za wpłacone pieniądze bliski w Polsce otrzymał najwięcej.

Wpadamy w tok wywodów plka Lityńskiego:

„To jest cel najważniejszy i tylko z tego punktu widzenia powinno się oceniać działalność firm paczkarskich. Stosują one 2 metody. Jedną, używaną przez znakomitą większość firm, polega na tym, że towary zakupuje się za granicą i wysyła do Polski. Jest też inna metoda, wedle której za pieniądze

Supply Centre Ltd.”. Oprowdza nas kierownik hurtowni p. R. Semis, syn sp. majora Artura Semisa, którego niezmierzona energia wywalczyła powstanie Towarzystwa Pomocy Wdowom i Sierotom w trudnych dla nas czasach tzw. „cofniecia uznania” przez sprzymierzonych w 1945.

* * *

Po odwiedzeniu tych polskich przedsiębiorstw mamy już trochę chaosu w głowie i widok stosów skrzyń, skrzynek, pak i barylek — imponujący oczywiście — przyjmujemy jako zjawisko naturalne. Towar „kontynentalny” w całym swym bogatym wachlarzu rozmaitości. W większości swojej importowany bezpośrednio z krajów Europy Zachodniej i, w mniejszym stopniu „zakurtnowej”. Wzrasta też powoli ilość zakupów dokonywanych w własnych polskich producentów w W. Brytanii, przede wszystkim w wędliniarzy, nie mówiąc już o pieczywie.

Znajdujemy jednak ciekawe różnice w systemie pracy i kierunku ekspansji tej hurtowni. Nie prowadzi się w ogóle towarów angielskich nawet dla własnych klientów stałych. Widzieliśmy już i zobaczymy jeszcze, że inne hurtownie starają się o składowanie wszystkich towarów jakich może potrzebować detalista Polak i nie-Polak. Przyczyną jest odmienna specjalizacja. Hurtownia „P. & B.” koncentruje swą ekspansję na odbiorców brytyjskich, którzy w coraz większym stopniu prowadzą działy „continental foods”. Są to w tym wypadku duże i znaczne firmy. Na liście odbiorców hurtowni widzimy: Empire Food Stores, John Lewis, Selfridges, Lipton, Harrods, kooperatywy szkockie i rzeźników: Hannett i T. W. Downs.

Dwie trzecie obrotu dokonuje się już z odbiorcami brytyjskimi.

Kierownictwo jest zadowolone z tej specjalizacji. P. Semis motywuje to w sposób następujący:

1. Każdy funt wydostany do obrotu polskiego z kieszeni brytyjskiej wzbogaca pośrednio całe życie gospodarcze polskie.

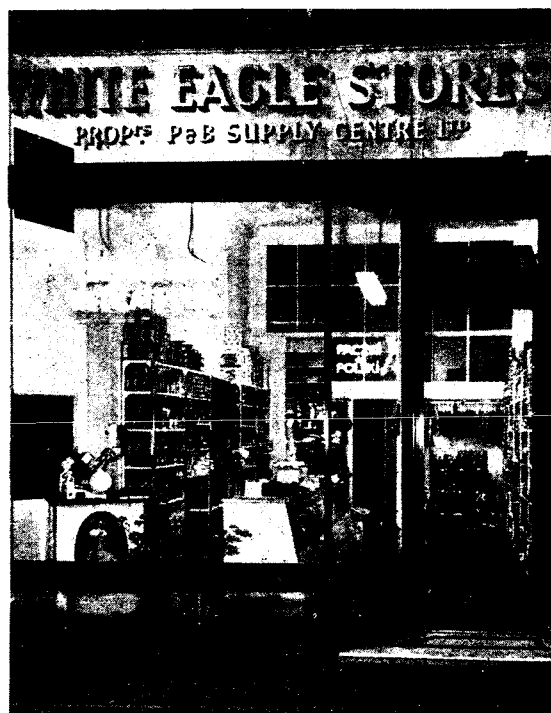
2. Polski rynek żywnościowy jest już właściwie nasycony i zdobycie klienta odbywa się kosztem utraty tegoż klienta przez innego hurtownika polskiego. Po co konkutować zbyt mocno między sobą. Lepiej iść na szukanie nowego zbytu — zwłaszcza, że możliwości na rynku angielskim są olbrzymie i firmy polskie nie mają po prostu granic dla swego rozwoju na tym polu.

Oczywiście jeśli będą spełniały podstawowe warunki jakimi w życiu gospodarczym jest solidność kupiecka i obrotowość. Wziętość hurtowni żywnościowej zależy bowiem przede wszystkim od umiejętności spełniania swej funkcji usługowej na rynku.

* * *

Jeszcze kilka słów z Prezesem Towarzystwa Pomocy Wdowom i Sierotom: Bolączki omówione we wstępie nie były obce działalności gospodarczej Towarzystwa. Przykrym doświadczeniem była niemożność utrzymania klubu „Białego Orła”, który okazał się po prostu za luksusowy i za kosztowny dla Polaków londyńskich. Niejedną też trzeba było przejść reformę i na niejedno ryzyko się zdobyć, aby dojść do dobrych rezultatów. I oto dziś przedsiębiorstwa posiadane przez Towarzystwo dochodzą już do stanu, w którym będą mogły zapewnić trwałą pomoc dla wdów i sierot. Nie naszą sprawą jest dopytywać się: ile i komu. Interesuje nas strona gospodarcza organizacji handlowej opartej o kapitał społeczny i jej wyniki. Skoro jest zysk — wynik jest dobry.

J. P. Herwarth



Nowoczesny lokal polskiego sklepu żywnościowego w Londynie — własność Towarzystwa Pomocy Wdowom i Sierotom



Towarzystwa pracują w czterech zasadniczych kierunkach gospodarczych. Są nimi: dział paczkarski, detaliczny handel żywnością ze specjalnością „continental foods” — znanych już nam „delikatesów kontynentalnych”, hurtownia żywnościowa różniąca się w niejednym od opisanych już przez nas poprzednio i wreszcie hotelarstwo w miejscowościach letniskowych. Są to obecnie dwa pensjonaty w Brighton: „Ryford” i „Florence Hotel”. Wymieniamy je tylko z nazwy, pozostawiając bliższe omówienie do osobnego artykułu, poświęconego pensjonatom, hotelom i domom wypoczynkowym polskim w W. Brytanii.

„WHITE EAGLE STORES”

NAPIS ten widnieje na szybie wystawowej nowoczesnego sklepu spożywczego pod numerem 8a Thurlow Place, w eleganckiej dzielnicy Londynu, prawie u samego styku ruchliwego Knightsbridge z szeroką wylotową Cromwell Road. Nie jest to bynajmniej dzielnica polska Londynu — mieszkaniowa w tej dzielnicy należą bowiem do prawie najdroższych w całym mieście. Polaków przewija się tu jednak sporo z uwagi na bliskość stacji kolejki South Kensington i niedalekie miejsce zebrań niedzielnych przed wielkim kościołem Brompton Oratory, w którego kaplicy zawieszono obraz Matki Boskiej Kozielskiej. Patronki wojennego uchodźstwa polskiego. W bezpośrednim sąsiedztwie „White Eagle Stores” znajduje się zresztą popularna polska kawiarnia i restauracja „Marynka”, do której może kiedyś jeszcze zawitamy w naszych wędrówkach.

Sklep jest bardzo nowoczesny. Można go nazwać wykwinym. Obszerne, odnowione, zaopatrzone we wszystkie urządzenia gwarantujące świeżość towaru i umożliwiające jego estetyczne „podanie” klientowi. Ciekawi jesteśmy jak prosperuje. Znalazł się tu bowiem niedawno, przed dwoma zaledwie miesiącami, przeniosłszy się z lokalu dawnego klubu „Białego Orła”, zlikwidowanego w zeszłym roku.

Wniosek zatem poprawny. Około tysiąca ludzi tygodniowo przewija się przed ladą sklepu.

* * *

W tym samym domu w lokalu połączonym ze sklepem poprzez biuro i wygodną klatkę schodową, mieści się biuro wysyłki paczek z tzw. „sklepem pokazowym”. Można tu przejrzeć towary przeznaczone na wysyłkę do Polski i innych krajów pod okupacją sowiecką. Jest to metoda ulubiona w krajach anglosaskich, gdzie urządzeniu tzw. „show room” — każda firma poświęca bardzo wiele uwagi i staranności.

Metoda pracy działu paczkarskiego nie różni się w zasadzie od działalności innych firm paczkarskich, z którą zapoznaliśmy się już dość dokładnie w poprzednich artykułach. Pomijamy, jak zwykle, podobieństwa, szukając ciekawych różnic. Znajdujemy je. Każda firma ma swój ulubiony, czy też najlepiej rozpracowany towar wysyłkowy. Dziś oglądamy plastik. Chodzi o arkusze plastikowe, z których w Polsce wyrabia się torebki, obicia mebli, obuwie. Plastik w najróżniejszych kolorach, wzorach i grubościach zastępuje w Polsce z powodzeniem skórę. Gatunek „Pyton” do złudzenia przypominający skórę węża cieszy się szczególnym wzięciem wśród Polek, które nie zapomniały przecież i w ciężkiej rzeczywistości o wrodzonej elegancji. Ważnym towarem eksportowym jest wełna. Potwierdzają się znowu informacje, że najlepiej opłacają się wełny wysokogatunkowe z uwagi na cło pobierane od wagi, a nie od gatunku materiału.

Poza lekarstwami wysyła się dużo żywności, tj. te produkty, które są w Kraju niedostępne i dzięki temu przedstawiają wartość monety obiegowej. Herbata, czekolada, kakao, pieprz i przede wszystkim kawa: ziarnista i „Neska”, która przy cenie zakupu 3/6 daje adresatowi wartość stu złotych w każdej kawiarni czy sklepie w Polsce. Cło od puszek wynosi co prawda 28 zł. (a więc prawie dwa funty w przeliczeniu oficjalnym!), lecz i tak często dodaje się do zwykłej paczki jedną puszkę „Neski” po prostu na

wpłacone za granicą zakupuje się towary w Kraju i dostarcza klientom na miejscu. Przy obiektywnym ocenie wydaje się, że dobru indywidualnemu klienta służy najlepiej pierwsza metoda. Otrzymując wysokiej wartości towary, może on sam je zużyć albo sprzedać za dobrą cenę i uzyskać pieniądze na inne swoje potrzeby. Przy zaopatrywaniu go tylko w towary krajowe musi on je zużywać sam, gdyż nie są one atrakcyjne na rynku i trudno je spieniężyć, a w każdym razie uzyskuje się cenę bardzo niską w porównaniu z wyrobami zagranicznymi. Pomoc zatem dawana tą drogą nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb rodziny w Kraju. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że zaopatrzenie w lekarstwa metodą drugą w ogóle jest niemożliwe ze względu na ich brak w Polsce.

„P. & B. SUPPLY CENTRE”

HURTOWNIE żywnościową Towarzystwa odnajdujemy w innej dzielnicy miasta, „na Pradze” tj. na lewym brzegu Tamizy u styku fabrycznego Battersea i handlowej Clapham Junction. Ulica nazywa się St. Johns Hill — Wzgórze św. Jana — nad magazynami widnieje napis „P. & B.”

PLASTYKI, LEKARSTWA, MATERIAŁY

oraz

ŻYWNÓŚĆ

Wysyłają najsprawniej do Polski oraz innych krajów za żelazną kurtyną

WHITE EAGLE STORES

dawniej w klubie „Białego Orła”, obecnie pod nowym adresem

8A THURLOE PLACE,

SOUTH KENSINGTON, S. W. 7.

(Naprzeciw Brompton Oratory, obok Hotelu Rembrandt)

Telefon: KENSington 4281

LAUR KAPITOLU

JAN BIELATOWICZ jest tym pisarzem i poetą, który nigdy nie zapomina, że był również i jest żołnierzem, jednym z tych z Brygady Karpackiej, a następnie 2. Korpusu. Niektórzy uczestnicy walk ostatnich usiłują dowiedzieć, że odbiegli już od wspomnień i tradycji wojennych, że są wyżsi ponad te nastroje. Bielatowicz jest tym tradycjom wierny, jest przede wszystkim wierny pamięci tych, którzy polegali. Nie ulega jednak obsesji, by użyć wyrażenia Naglerowej, uważa natomiast, iż nie można w życiu zakładać się do tego stopnia, by zamazać w sobie przeżycia najsilniejsze, by odwrócić się od dramatu, którego, chcemy czy nie chcemy, jesteśmy wciąż uczestnikami.

Nie można w obecnych zwłaszcza czasach iść w przyszłość, nie opierając się o przeszłość, choćby najołbośniejszą. Nie można mówić o budowie życia nowego, zapominając o grobach tych, którzy dla tej samej sprawy i celów najwyższych własne życie oddali.

Ostatnia książka Jana Bielatowicza: „Laur Kapitolu i Wianek Ruty“ *) jest pięknym, wzruszającym dowodem tej mądrej i szlachetnej postawy autora. Motywem głównym tej pracy są polskie cmentarze wojskowe we Włoszech, owe eksterytorialne skrawki terytorium Rzeczypospolitej, które nam pozostały na ziemi włoskiej, przepojonej polską krwią. Dokola tych miejsc snuje autor nie swoich rozważań, ubranych w formę kapitalnych szkiców literackich, filozoficznych, religijnych i politycznych.

Bielatowicz daje w książce całą gamę swego talentu jako eseista, pisarz, publicysta, dziennikarz. Czytając jego książkę w 11. rocznicę Monte Cassino i w rok po odwiedzeniu polskich cmentarzy we Włoszech, z zadziwieniem odnajduję w jego opisach miejsc wiecznego spoczynku żołnierzy polskich na Monte Cassino, w Loreto i w San Lazzaro pod Bolonią wiele uwag i spostrzeżeń, które i mnie nasuwały się w czasie zeszłorocznej wyprawy. Dalem im wówczas wyraz na łamach „Orla Białego“.

Bielatowicz wzbogacił i uzupełnił opisy refleksjami, będącymi wynikiem imponującego odczytania w literaturze, dotyczącej kampanii włoskiej, jak i stosunków włosko-polskich. Przekazuje on czytelnikowi wnikliwy przegląd relacji i impresji o wojnie we Włoszech z lat 1944, spisanych nie tylko przez pisarzy brytyjskich, lecz również niemieckich publicystów i uczestników walk.

W pięknym, wzniosłym rozdziale poświęconym Pani Jasnogórskiej używamy obszerne wyciągi z dzieł Malaparte oraz równie głośnego pisarza Giovanni Guareschi, którzy odwiedzili Częstochowę w czasie wojny ostatniej i okupacji niemieckiej.

MUSZĘ wszakże wyznać, że z uznaniem największym przeczytałem rozdział poświęcony znaczeniu strategicznemu kampanii sprzymierzonych we Włoszech oraz roli 2. Korpusu, który pod dowództwem gen. Andersa stanął już w ostatniej bitwie o Bolonię mniej więcej jedną trzecią sił nacierających. Autor opierał się na ogłoszonych już raportach, wspomnieniach, dziełach historycznych poświęconych walkom w Italii. Z tekstów tych wydołał najbardziej istotne motywy i doszedł do wniosków kapitalnych — szczególnie dla nas.

Komuniści i inni pomniejszyciele zwycięstw polskich we Włoszech, wszyscy ludzie małego ducha i naley wiary, kierujący się płytką oceną wydarzeń lub też niską zawiścią, starają się zaprzeczyć sensowi wysiłku bojowego żołnierza polskiego w Italii. Komuniści czynią tak dlatego, by wykazać, że obowiązkiem Polaka w wojnie ostatniej było walczyć za Rosję i za Stalina. Inni pisali tak, by przeciwstawić się montecassinijskiej legendzie polskiej.

Tymczasem kierunek żadnej bodaj ofensywy polskiej, prowadzonej poza granicami Kraju, w wojnie ostatniej

nie był tak prawidłowy z punktu widzenia interesów polskich, nie zbliżał nas tak istotnie do Polski, tak bezpośrednio nie zapowiadał prawdziwego wyzwolenia Kraju naszego, jak i całej Europy — jak właśnie kierunek walk 2. Korpusu. Przez Włochy, dalej zaś przez pobliskie ujarzmiane i bratnie narody Europy środkowo-wschodniej szła, w rozumieniu geograficznym, jak i politycznym, najprostsza droga do Polski.

Lecz może właśnie dlatego przebieg tej drogi nam i naszym dwyzjom udamennia Moskwa. Bielatowicz przedstawia w książce dramatyczną walkę, która rozegrała się na najwyższym szczeblu dowódczym aliantów, jak i na odcinku Roosevelt—Churchill o rozwój i o doprowadzenie do końca kampanii włoskiej.

Z jednej strony stali Brytyjczycy: Churchill, niedoceniany w publicystyce polskiej marsz. Wilson, którego śmiałość i prawidłowość myślenia budzi może dziś tylko podziw i uznanie, wreszcie marsz. Alexander. Wszyscy oni zarówno ze względów wojskowych, jak i politycznych przykładali nie tylko jak największe znaczenie do kampanii włoskiej, lecz pragnęli jak najszybszego doprowadzenia jej do końca i wkroczenia następnie przez bramę lublańską na Węgry i w dolinę Dunaju.

Niestety tej koncepcji, która uratowała by od komunizmu nie tylko Włochy, lecz i Balkany, przeciwstawili się Amerykanie, ściślej zaś mówiąc Roosevelt, ulegający w tej sprawie koncepcji sowieckiej. Roosevelt czynił wszystko, by front włoski stał się drugorzędny, co najwyżej dywersyjnym bez większego znaczenia strategicznego lub politycznego. Nie chciał po prostu drażnić Rosji Sowieckiej, z którą związał się porozumieniem z Teheranu. Trzymając wojsk alianckich jak najdalej od Europy środkowo-wschodniej, wydanej w ten sposób na łup komunizmu, stało się wytyczną jego działania. Brytyjczykom, których poglądy w tej sprawie były identyczne z naszymi, nie udało się przełamać tego uporu. Zabranie z frontu włoskiego po zajęciu Monte Cassino i Rzymu, wbrew stanowczemu protestom Alexandra, siedmiu alianckich dwyzjom, by nimi zasilili zbytnią inwazję południowej Francji, grzebało plan wielkiego ataku na Niemcy przez Węgry i Balkany, ataku, który prawdopodobnie przyspieszyłby koniec wojny i pozwolił na jej bezsporne zwycięskie zakończenie dla Zachodu i dla Polski.

Z planami zagrozenia drogi sprzymierzonym i 2. Korpusowi współdziałali Niemcy oraz ich dowódcy we Włoszech Kesselring, który świadomie czy nieświadomie oddał wielkie usługi polityce sowieckiej. Kesselring, dobry żołnierz, lecz polityczny zero, stawiając, trzeba przyznać, twardy oraz umiejętny opór wojskom sprzymierzonym w Italii, nie uratował rzecz prosta, Niemiec, lecz dawał czas armii czerwonej do pochłaniania Europy środkowo-wschodniej i brania Niemców w kleszcz. Kesselring, to jeszcze jeden przykład tragicznej roli, którą w bolszewizowaniu Europy odegrali od roku 1917 — Niemcy.

Z zacięciem oporem doborowego zresztą żołnierza niemieckiego we Włoszech dawał sobie radę żołnierz 2. Korpusu, nie mógł on wszakże zmienić najwyższych decyzji strategicznych i politycznych, pobieranych nie tylko wbrew Polakom, lecz i znacznie potężniejszym od nich aliantom. Niemniej pozostanie faktem, że — jak pisze Bielatowicz — kierunek ofensywy 2. Korpusu był właściwym kierunkiem „marszu ku niepodległej Polsce, a udział w kampanii włoskiej był najlepszą polską polityką w czasie wojny. Ze żołnierz tą drogą do Polski nie doszedł, to już nie jego wina. To wina sprzymierzeńców. W tym wypadku tylko Brytyjczycy byli po naszej stronie“...

Bielatowicz w wyniku swych studiów stwierdza również:

„Nikt bardziej (od polityków i strategów sowieckich) nie łamał rąk ze złości, kiedy armie sprzymierzonych zdobyły Monte Cassino“, a „zdobycie Ankonu przez 2. Korpus na pewno spędziło sen z powiek przywódców sowieckich“.

Może też dlatego, że 2. Korpus stał się wcieleniem polskiej idei wolności, wolności waszej i naszej, oraz że droga jego marszu była z punktu widzenia polityki polskiej tak właściwa, miejsce jego postoju — jak pięknie pisze Bielatowicz — „było gwiazdą polarną pielgrzymstwa polskiego w czasie drugiej wojny“.

DRUGI KORPUS nie pozostawił po sobie we Włoszech pomników, pamiątek i śladów materialnych prócz — cmentarzy. Nie można myśleć o cmentarzach bez melancholii. Narzuca się ona nieustannie polskiemu uczestnikowi kampanii włoskiej, zwiadcującemu dzisiaj Italię. Nie odnajdzie on już obecnie tamtych czasów i nastrojów. To zwykła rzecz kolei. Wojna poszła niemal w zapomnienie, Włochy o niej zapomnieć jak najgruntowniej. Polacy ze swym oporem zasadniczym, ze swą gotowością „do upamiętnienia o swe prawa na nowo“ na ogół drażnią i macą uludę pozornego pokoju. Żyją oni natomiast we Włoszech w tradycji ludowej, upatrujących w żołnierzach polskich nowoczesnych krzyżowców. Tradycja wyraża się w przekonywaniu prostych ludzi, że gdzieś w świecie istnieje 2. Korpus, który znów w stosownej chwili ruszy do walki. Legenda ta stanowi chyba pomnik polskiego we Włoszech.

Lecz i sam Bielatowicz, autor „Lauru“, nie zawsze może obronić się przed melancholią, wciśkającą mu się między wiersze. Dramat polski, dramat wojny polskiego po roku 1945 jest zbyt silny, by móc nad nim całkowicie zapanować. Ale czy jest to tylko dramat polski? Czy tylko Polacy są jego aktorami? Czy tylko naszym udziałem w wojnie ostatniej było odniesienie zwycięstwa wojskowego i klęski politycznej? Czy tylko droga żołnierza polskiego pozostała bez ostatniego etapu, bez ostatniego rozdziału? I czy w szczególności wbrew temu co napisał Bielatowicz, jedynie Polacy „posiadają w swych dziejach dwie niemal nieznanne innym narodom „instytucje“: powstania i emigrację zbrojną“? Tu można wysunąć wiele wątpliwości.

Walka o swą wolność wszystkimi przystępnymi sposobami była i jest udziałem wielu narodów. Żyjemy zaś w czasach niewygasłych jeszcze rewolucji, niezastępych imperializmów, walk ideologicznych i religijnych, gorących i zimnych wojen, wciąż niezakończonych. Czy w czasach takich Polska, znajdująca się w środku Europy mogła się ostać jak ta wieś zaciszna i spokojna?

Naród nasz wybrał inną drogę, od 1914 roku stał się czynnym uczestnikiem dramatu światowego i pozostał nim musi nadal, jeżeli chce zachować swe miejsce w świecie oraz swe oblicze duchowe i kulturalne. Wbrew mędrkującym lub rozhisteryzowanym rodzimym „prorokom“, którzy pół roku temu pouczali nas, że w ciągu najbliższych 30 lat nie należy spodziewać się większych zmian w sytuacji międzynarodowej, zmiany zachodzą nieustannie. Nic też nie wskazuje na to, byśmy weszli w okres skostnienia i martwoty. Wręcz przeciwnie.

Mając przed sobą w rozważaniach Bielatowicza ośnowę jego myśli, pełną wiary, ufności i siły, którą jedynie chwilami macia zrozumiałe zresztą nuty melancholii, wracamy do tej ośnowy zasadniczej, by zakończyć tę relację z pięknej jego książki słowami Autora:

„Ludzkość nie obmyśliła dotąd żadnego bardziej przekonującego wyrażenia woli życia ponad przyrodnicze prawo walki. Dlatego też cmentarz polski na pobożowskich łąkach są manifestem woli niepodległego życia... Toteż biadania nad rozlewem krwi i mierzenie łokciem mogił są najgorszą przysługą wobec pamięci tych, którzy krew przelali“.

Tak jest.

R. P.

FUNDUSZ INWALIDÓW AK.

Rada Naczelna Koła AK na posiedzeniu wybrała nowy Zarząd Funduszu Inwalidów Koła AK.

Nowy Zarząd Funduszu ukonstytuował się na pierwszym posiedzeniu jak następuje: I. Komorowska — przewodnicząca, Fr. Orłowicz — wiceprzewodniczący, O. Kochański — sekretarz, I. Wierzbicki — skarbnik, P. Heciał — dział organizacyjny, J. Lewicka — dział samopomocy, W. Rydzkowski — dział imprezowy. Delegatem Zarządu Głównego Koła AK do Funduszu jest St. Przebój-Stawicki.

Władysław Pobóg-Malinowski

Ze spraw krajowych

Trzy wyprawy

KILKA miesięcy temu wysłano z Warszawy do Rosji najstarszą, dobrze obdaną „grupę intelektualistów“, złożoną z pisarzy, naukowców, plastyków, muzyków, aktorów, architektów, bibliotekarzy. Wysłani — w ciągu 28 dni zwiedzili Kijów, Charków, Stalino, Zaporozże, Krym i Moskwę. Obejrżeli zakłady przemysłowe, kopalnie i kolchozy, uczelnie, domy kultury, muzea, wystawy, teatry... Po powrocie do Polski sygneli swymi wrażeniami — literaci w sążnistych reportażach, aktorzy lub architekci czy muzycy — nienawykli do pióra — w wywiadach dla prasy...

Kijów uznawali wszyscy zgodnie za „najpiękniejsze miasto w Europie“, nowe Zaporozże uderzało — także wszystkich — swym „wspaniałym, nieporównalnym rozmachem urbanistycznym“, osiedle robotnicze przy charkowskiej fabryce traktorów — „ukryte w bujnej zieleni“ — przypominało wszystkim „dzielnicę willow w najzamożniejszych „quartiers“ najbogatszych miast na zachodzie Europy“... Miasta sowieckie w ogóle — według tych entuzjastów — to „fantastyczna wprost architektura“, to „wspaniałe asfalty i szerokie, granitowe chodniki“, „ośniewające perspektywy“, „urzekające klomby i trawniki“...

Najgłębiej w zachwytach pogrążył się Kazimierz Brandys. W reportażu swoim, ogłoszonym w „Nowej Kulturze“, opowiadał o „cudach“, jakie widział. Ogłądał bowiem nie tylko „żłobi“, gdzie dzieci robotnicze rosną w najbardziej idealnych warunkach pod każdym względem. Co tam dzieci! Brandys widział „obory dla krów radzieckich, wyłożone białymi kafelkami“!... „Krowy radzieckie“ — według Brandysa — „żyją w najlżejszym komfortie“!... Najbardziej jednak ośniewały Brandysa „świnie radzieckie“: istnieją bowiem w „Rosji Radzieckiej“: „najrozsławniejszą opieką otoczone przez weterynarzy radzieckich oddziały ginekologiczne dla świń“!... Ponadto: kogóż to nie rozculi „cudownych świńskich przysnów, gdzie radzieckie wieprzki, miło pochrzaskując, z rozkoszą myją się do kompletnej różowości“!...

Któż buduje to „wspaniałe, przebogate, dynamiczne i nieporównalne życie Związku Radzieckiego“?... Na pytanie Brandysa odpowiadał w warszawskim „Przeglądzie Kulturalnym“ inny wielki entuzjasta, Jacek Bocheński. Według niego: człowiek sowiecki buduje to wszystko... „Szary człowiek radziecki“ — to „wspaniały produkt radzieckiego systemu wychowawczego“... Więcej: „Szary człowiek radziecki“ — to „specyficzne połączenie wielkiego bohaterstwa z najpocieszniejszą dobroduszością“, „ogniste tempo temperamentu z arcymądrą rozważą“, „ujmującej beztróski w chwilach odpoczynku ze spokojną w pracy pewnością, iż nie ma dla niego rzeczy niemożliwych i nieosiągalnych“!...

Nieco inaczej wygląda ten „wspaniały radziecki człowiek“ nie tyle w oczach, co pod piórem towarzyszyki Marii Jarochowskiej, która w „Życiu Literackim“ podzieliła się swoimi wrażeniami z innej, wcześniejszej trochę wycieczki zbiorowej — też na Ukrainę, w „obwodzie odeskim“. Przyjechali goście polscy do kolchozu i co widzą, co słyszą? A no — upał straszliwy był. Z sali klubu, gdzie odbywa się zebranie, raz po raz wychodzą członkowie tego kolchozu. Gromadzą się przy studni, pochylają nad nią, patrząc w głąb, stukają markotnie kubkiem o cembrowinę i... odchodzą jeszcze bardziej markotni!... Cóż to, studnia wyszła w upale? Nie! — odpowiadała „wspaniali ludzie radzieccy“ — nie, studnia w porządku, woda jest, i wiadro nawet przy studni jest, tylko sznura nie ma, żeby wiadrem wody ze studni zaczerpnąć!... Jak to, sznura nie ma? Sznur to był — odpowiadają — do wczoraj jeszcze pożyczala go jedna kobieta, ale wczoraj wieczorem zabrała... Zachciało się jej za każdy dzień wypożyczenia sznura pół dniówki obrachunkowej...

W trakcie tej rozmowy o sznurze i o studni — zrywa się nagle jakiś harmider. Ruch!... Wszyscy pędzą gdzieś. Krzyki: „Zabity, zabity“!... Kto zabity? Co się stało?... Okazuje się — nieszczęście z przewodniczącym kolchozu... Leży oto nieprzytomny na klepsku w stodole... Co się stało?... A no, zwyczajnie... Zwozi kolchoz siano... Ale ze sprzętem nie najlepiej... Sznurów nie ma. A te, które są — nie wiele wart... Ot i tutaj: powrót, pod-

trzymujący pawą, był z dawna nadwątlony. I pękł właśnie, gdy fura z sianem wjeżdżała do stodoly. Pawą z nagłym ruchem „zataczając półkrąg“ — uderzył w głowę przewodniczącego... Właśnie — leży...

Ale chłop miał, widać, czaszkę twardą. Cucony — odzyskuje powoli przytomność... Najpierw toczy naokoło błędnymi oczyma, potem dłonią pociera olbrzymi guz na czole... I nagle: zrywa się na równe nogi i krzyczy do „wspaniałych ludzi radzieckich“: „To warzyś! Ludzie kochane!... Coś wam powiem!... Coś wielkiego powiem!... Bo jak mnie ten drąg tak rąbnął w głowę, to mi natychmiast przyszła do tej głowy wielka, wspaniała myśl... Towarzysze!... Musimy zasiać konopie!... Jak zasiejemy konopie, tak będziemy mieli z czego robić sznury. I będziemy mieli sznury i do studni, i do upręży, do wszystkiego“!...

Bohaterem wyprawy trzeciej jest gospodarz polski z nienazwanego powiatu Ziemi Odzyskanych... Opowiada o nim Kamila Chylińska w „Życiu Warszawy“... „Kiedy mu pewnego dnia proponowano udział w wycieczce do kolchozów radzieckich — odparł, że „za Boga — nie pojedzie“!... Na pytania: dlaczego? — na perswazję „dawał odpowiedzi niejasne i mruklawe“... Później — gdy „weszły odwieziny namawiające“ — zniknął z domu... Nic nie pomogło!... Znalazły się takie środki perswazji, że pojechał musiał... Stwierdza Chylińska: „W pociąg jeszcze miał taką minę, jak gdyby jechał prosto na Sąd Ostateczny“... Ale musiał po swojemu się uwiązać... Bo w trakcie tej wycieczki „ciągle gnał gdzieś naprzód“, ogłądał w pojedynkę, według „swoich upodobań“, „w kolchozach zaś — jak pisze Chylińska — nie zadawała się bynajmniej zbiorowymi oglądzinami, lecz wściślał nos wszędzie, gdzie tylko mógł“... Chylińska oczywiście wyciągnąć pragnie z całej tej historii wnioski raczej „pozytywne“, był, widział, przekonał się... Istota rzeczy jednak nie w tych sztucznych wnioskach Chylińskiej, a w zakończeniu jej reportażu: Gdy wrócili z wycieczki — gospodarz ów, na pytanie: „czy decyzyj swej, czy podróży tej nie żałuje“? — „wzruszał tylko ramionami“ i „coś niezrozumiale odburkiwał“... Dopiero po kilku dniach, jak to stwierdza Chylińska — „w grupie najbliższych otaczał“: „Jakby mi inni gadali o tym wszystkim, com widział, to bym nie uwierzył!... A jak sam zobaczyłem — przekonałem się“!...

Który z uczestników trzech tych wycieczek powiedział o „Rosji Radzieckiej“ najczęściej? Brandys z Jackiem Bocheńskim, Maria Jarochowska, czy ów gospodarz z reportażu Chylińskiej?...

ELEKTRYFIKACJA LINII WARSZAWA—PIOTRKÓW

W dniu 21 maja br. odejechał pierwszy pośpieszny pociąg dalekobieżny Warszawa—Krynica, prowadzony do Piotrkowa przez lokomotywę elektryczną. Linia Warszawa—Piotrków, o łącznej długości 145 km — około 90 mil — została już zelektryfikowana i z dniem 22 maja wszystkie pociągi pasażerskie na tej trasie prowadzone są przez lokomotywy elektryczne. Wskutek wprowadzenia tej inowacji podróż na odcinku Warszawa—Piotrków skrócona zostanie dla pociągów osobowych o około 50 minut, a dla pociągów pośpiesznych o 40 minut.

S.P. TADEUSZ SYGIETŃSKI

W Warszawie zmarł znany muzyk i inżynier Tadeusz Sygietyński — syn wybitnego krytyka i pisarza Antoniego Sygietyńskiego. Studia muzyczne ukończył we Lwowie i Lipsku, etnograficzne zaś również i w Wiedniu. Od młodości zajmował się organizowaniem baletów i chórów i występował jako kapelmistrz w Polsce i zagranicą. Był również kompozytorem w zakresie muzyki symfonicznej. Interesowała go szczególnie muzyka i taniec ludowy. W latach ostatnich był organizatorem i kierownikiem zespołu pieśni i tańca ludowego „Mazowsze“.

JUBILEUSZ MIASTA RADOMIA

W dniu 21 maja br. rozpoczęły się uroczystości w związku z 800-leciem Radomia, którego ludność ostatnio wzrosła do przeszło stu tysięcy.

Program obchodu zainaugurowano specjalnym posiedzeniem miejskiej rady narodowej, na której uchwalono wnioskowanie w Ratuszu tablicy pamiątkowej. W dniu tym odbył się także koncert radomskiej orkiestry symfonicznej, występy reprezentacyjnego chóru, solistów i baletu miejscowego ogniska baletowego. Ponadto otwarto wystawę pt.: „Dzieje Radomia“, „Malarze Ziemi Radomskiej“ oraz wystawę gospodarczą. (IC)

*) Jan Bielatowicz: Laur Kapitolu i Wianek Ruty. Na polach bitew Drugiego Korpusu. — Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“ — Londyn 1955.

Ubezpieczenie firmy należy powierzyć specjalście

Broker robi to najtaniej i najlepiej

F. PAWLAK & CO.

23, Kyrie Road, London, S. W. 11.
Telefon: BATtersea 8798

LISTY DO REDAKCJI

GŁOS PROTESTANTA O BILLY GRAHAMIE

Szanowny Panie Redaktorze,
Z zainteresowaniem przeczytałem w rubryce „Między plotką i anegdotką” (z dn. 28 maja) artykuł o niewątpliwie jednym z największych kaznodziejów naszych czasów jakim jest pastor amerykański Billy Graham. Przeczytałem go z zainteresowaniem i sympatią, gdyż różni się on bardzo od innych artykułów o Grahamie, które ukazywały się na łamach prasy polskiej.

Nie ma w nim przede wszystkim pogardy, szyderstwa i ośmieszania w stosunku do protestantyzmu...

Jeżeli pomimo to wysuwam zastrzeżenie, to dotyczy ono jednego zdania. Pisząc o Grahamie i jego zebraniach, które pobili wszystkie rekordy, autor artykułu reasumuje: „Zjawisko jest dziwne. Na pewno jest dziwne dla katolików”. Z tym się zgadzam. Nie zgadzam się natomiast ze zdaniem następnym: „Dziwne dla wszystkich, którzy wierzą swą na mocniejszych budują podstawach”.

Bo czy rzeczywiście na mocniejszych podstawach?

Czy istnieją mocniejsze podstawy wiary, niż te które mają (przed wszystkim) właśnie protestanci, którzy wierzą swą opierając na autorytecie Słowa Bożego, czyli na Piśmie Świętym, stanowiącym jedyną prawdziwą podstawę wiary i moralności chrześcijańskiej? Na Biblię, która zdobyła przywiązanie i uznanie niezliczonych pokoleń ludzkich, nadając kierunek marzeniom idealistów, inspirując Reformatorów, prowadząc grzeszników do Boga, ucząc pobożnych modlitwy, odpowiadając nawet na zagadnienia naszej współczesnej cywilizacji.

Czy w ogóle istnieć mogą mocniejsze podstawy wiary niż Słowo samego Boga?

Łączę wyrazy głębokiego poważania.

Billy Strenk
Clijverstraat 53, Vlissingen (Holland)

PRZYJEMNE KOMPLEMENTY...

Szanowny Panie Redaktorze,
jako przysięgła miłośniczka literackiej formy felietonu już od dawna wybierałam się powinszować Panu świetnej rubryki „Między plotką i anegdotką”, od której zawsze rozpoczynam lekturę „Orla”. Autora jej cechują wszystkie zalety dobrego felietonisty: dowcip, erudycja i lekkość stylu. Polscyzna jego oznacza się szlachetną prostotą tak różną od barokowej napuszonej zachwycającej często literacką publicystykę emigracyjną. Najbardziej jednak wyróżnia te felietony fakt, że autor nie ogranicza się w nich do polskiego podwórka, lecz omawia różne ciekawe zjawiska życia Zachodu — czyniąc to bez żadnej ksenofobii — rzecz raczej rzadka.

Łączę wyrazy szacunku
Olga Zeromska
20, Oakley Av., Londyn, W.5.

S O V I E T I C A

O JENCÓW, POZOSTAŁYCH W SOWIETACH

Wszystkie niemal rokowania, toczone ostatnio z przedstawicielami Moskwy, wprowadzają na porządek obrad sprawę jenców, którzy — mimo że minęło dziesięć lat od zakończenia działań wojennych — znajdują się wciąż jeszcze w niewoli sowieckiej. Kancelar austriacki Raab uzyskał, obok koncesji politycznych, obietnicę zwolnienia tych jenców swego kraju; Japonia w rokowaniach z Sowietami, rozpoczętych ostatnio w Londynie, sprawę swoich jenców wysuwa, jako zagadnienie wstępne; rząd włoski przez każdej sposobności przypomina te bolączki i wreszcie zachodnie Niemcy będą się również domagały ostatecznego załatwienia tej sprawy, podczas rozmów Adenauera z rządem sowieckim.

W ten sposób, jest komu się upomnieć o zatrzymanych w niewoli sowieckiej jenców państw, które walczyły w ostatniej wojnie po stronie osi, ale nie ma komu wystąpić stanowczo i skutecznie o zwolnienie jenców, zesłańców i więźniów politycznych, wywiezionych przez NKWD z Polski. W sprawie pozostałych w rękach sowieckich 16 przedstawicieli Polskiej Podziemnej, jedyny rząd amerykański zdobył się i to zaledwie na gest dyplomatyczny, który został zresztą przez Moskwę arogancko zignorowany co Waszyngton tymczasem schował do kieszeni. W atmosferze powodzi frazesów o „odwilży” i nowym, łagodnym kursie dyktatury komunistycznej, winniśmy się domagać przede wszystkim konkretnych sprawdzianów. M.in. należy wysunąć postulat uratowania życia przez zwolnienie i powrót do kraju tych wielu tysięcy naszych rodaków, żołnierzy Armii Krajowej czy innych zesłańców i więźniów politycznych, którzy dotąd przetrwali lata męki w Sowietach.

SZEPIŁOW NASTĘPCĄ MOŁOTOWA?

Jak zanotowaliśmy już to na tym miejscu, prasę zachodnią obiegają znowu pogłoski o zbliżającym się ustąpieniu Mołotowa. Pojawiały się one po podpisaniu traktatu z Austrią w Wiedniu, gdzie Mołotow zrobił uwarę o potrzebie ustępowania miejsca młodszemu. Od czasu wizyty belgradzkiej zaczyna się na-

PREMIER Nehru dawno już pobili rekordy wszystkich premierów świata liczbą swych podróży do odległych krańców globu i liczbą mów sygnających się jak z rogu obfitości. Ruchliwość bezprzykładna, wielomówność zadziwiająca. Ostatnio prasa indyjska zażądała przyznania mu pokojowej nagrody Nobla, choć skądinąd słysząc, iż ma on otrzymać pokojową nagrodę Stalina, nadaną kolejno w ostatnich dwóch latach dwóm jego rodakom.

Wszystko to przychodzi na myśl w związku z wielką podróżą Nehru, która rozpoczęła się 5 czerwca pielgrzymką do Moskwy i do sowieckich dominionów. Kremlinscy gospodarze skorzystają z okazji, by pokazać wodzowi Indii Sowietów wódką i kawiorom płynące, tym

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W LONDYNIE

Procesja Bożego Ciała, która — jak corocznie w Londynie — zgromadziła tysiące Polaków, odbyła się 12 czerwca 1955, podobnie jak w roku ubiegłym, na South Clapham, w obrębie klasztoru OO. Ksawerianów. Po raz pierwszy uświetnił ją swoją obecnością ordynariusz diecezji Southwark, ks. biskup Cyril C. Corderoy, który wraz z prowincjałem Zakonu Redemptorystów ks. Wilfridem Hughes oraz w asyście polskich księży ks. mgr. K. Solowieja i ks. L. Frankowskiego, prowadził procesję. Ponadto uczestniczyli w niej ks. inf. B. Michalski, ks. prałaci W. Staniszewski i R. Gogoliński-Elston oraz ks. kan. A. Wróbel. Po wyniesieniu Najświętszego Sakramentu z kościoła przez chwilę padał ulewny deszcz, który potem ustał.

Za celebransami, na czele pochodu kroczili: prezes T. Arciszewski, gen. W. Anders, gen. Bór-Komorowski, gen. R. Odzierzyński, gen. M. Kukliński, gen. B. Duch, prezes TRJN T. Bielecki, prezes SPK S. Soboniewski, prezes Zjednoczenia S. Lis i inni przedstawiciele organizacji społecznych. Gdy procesja postępowała kolejno do czterech ołtarzy, ustawionych na gruncie obsejnego ogrodu klasztoru, małe dziewczynki w wiankach i białych lub złotych sukienkach, sygnali kwiaty przed Najśw. Sakramentem, a harcerze tworzyli wartę honorową procesji. Chóry im. Szopena, Devoni i Akademicki wykonywały pieśni religijne.

Ks. biskup C. C. Corderoy zwrócił się na koniec do procesji z wymownym kazaniem angielskim, w którym złożył hołd historycznym zasługom narodu polskiego dla katolicyzmu i wyraził niezłomną wiarę, że Polska odzyska wolność. Następnie ks. prałat W. Staniszewski wygłosił kazanie polskie, dziękując Biskupowi za uczestnictwo a OO. Ksawerianom za gościnę i przypominając przepiękne procesje w Polsce. Przed rozpoczęciem się odpiewano „Boże coś Polskę”.

Organizatorem pięknej procesji był, jak poprzednio, zasłużony proboszcz polskiej parafii południowego Londynu, ks. St. Cynar. (t)

Jan Kuczawa

OD KREMLA PO WATYKAN — WYPRAWA DO DWÓCH BIEGUNÓW

bardziej, że takie pokazy wywierają na indyjskich gościach zamierzone wrażenie. W maju wróciła z Sowietów delegacja parlamentarzystów indyjskich, a jej przewodniczący, R. Natesan, zapytany przez dziennikarzy w Delhi co tam on i jego towarzysze widzieli, odpowiedział z pełną zachwyty prostotą: „Widzieliśmy wolne ludy żyjące szczęśliwie i pragnące pokoju”. Czegoż chcesz więcej kochanie? — możnaby zapytać wraz z Heinem.

Dalsze itinerarium Nehru nie jest dotychczas ustalone. Ma on podobno odwiedzić Bieruta i współwyznawcę neutralizmu oraz koegzystencji marszałka Tito, a wreszcie być przyjętym na posłuchaniu u Papieża. Rozpiętość zainteresowań jak widać, dosyć duża, ale tak pewnie przyszło osobie, która chce być dobrze ze wszystkimi. Z jednymi trochę lepiej niż z drugimi — jak to zwykle bywa w wypadkach tak rozgałęzionych związków.

Jakie są cele odwiedzin Nehru w Sowietach? Mówią o tym chętnie jego współpracownicy, uśmiechając się przy tym chytrze: będzie nadal brać Kreml na kawał. Niby że to przyjaźń, a w rzeczywistości zdobywanie „pieredyski” do chwili, w której Indie i inne kraje Azji nabiorą dość sił, aby pokonać Moskwie swe prawdziwe oblicze.

Nehru zdolał już przecie — zapewniają — wykopać rów między Moskwą i Pekinem. Mówią to oczywiście szeptem, aby Boże broń, kominformatorzy nie zwęszyli tych subtelnych zamysłów. Na razie Nehru był ciepło przyjęty na Kremlu. Choraży mobilizacji przeciw Stanom Zjednoczonym i Zachodowi był tam witany jako sojusznik *de facto*. Oczywiście „sojusznik z ograniczoną poręką”, gdyby bowiem Moskwa miała choć trochę lepsze od obecnych widoki w Indiach, niezwłocznie TASS i „Pravda”, radio moskiewskie i „Izwestia” zaczęłyby mówić o Nehru tak, jak on mówi dziś o Ciang Kai-sze, którego niedawno jeszcze nazywał „chorąży niepodległości Indii”. Ambicja sięgająca poza granice osiągniętości jest podstawą charakteru indyjskiego dyktatora. Ona to nie pozwala mu dostrzec jak gwiazda jego stopniowo blednie i jak z roli pierwszoplanowego bohatera schodzi do skromnej roli komiwojażera reprezentującego cudze interesy.

BANDUNG

Przykład tego mieliśmy przed paru tygodniami podczas zainicjowanej i patronowanej przez Nehru konferencji azjatycko-afrykańskiej w Bandung. To Nehru sprowadził tam premiera komunistycznych Chin, Cziu En-laia, aby zarekomendować go przedstawicielom kolorowego świata jako łagodnego gentlemana, pragnącego jedynie pokojowo współżyć z wszystkimi krajami Azji i Afryki — po kolei. Ale jak nieszczerzy uczeń czarnoksiężki, wywołujący tajemnicze siły, Nehru nie przeczuł, że Bandung będzie jego klęską, może nawet początkiem jego zmierzchu oraz że jego komunistyczny protegowany zaćmi go całkowicie i będzie jedynym bodaj szefem rządu, nie wracającym z tej konferencji z pustymi rękami.

Ale klęska Nehru miała być wszechstronniejsza. Przed rozpoczęciem obrad zapewnił, że będą one miały charakter wyłącznie pozytywny. Było wprost przeciwnie. Chodziło o zmobilizowanie całego kolorowego świata przeciw Zachodowi, sprowadzonemu symplistycznie do wspólnego mianownika kolonializmu i imperializmu. Zaplanowane ataki Nehru na NATO, SEATO itd. były wystąpieniami czysto negatywnymi. Projekty Nehru nie zrealizowały się w najmniejszej mierze. Jedność kolorowych okazała się fikcją, a Bandung pokazał wyraźnie, że linia dzieląca obecnie świat na dwa obozy przebiega również przez świat kolorowego człowieka. Kiedy na porządku dziennym jawiała się sprawa kolonializmu, premier Cejlonu, sir John Kotelawala, oświadczył, że kolonializm potępił należy we wszystkich jego przejawach, a więc także w jego kształcie sowieckim. Kraje Europy wschodniej, Polska, Czechosłowacja i inne — mówił sir John — są dziś kolonialnymi obszarami sowieckimi.

Oświadczenie to wywołało wybuch furii tak bardzo nieopanowanego premiera Indii. Zerwał się on z miejsca i bijąc pięściami w pulpit wołał, że Polska, Czechosłowacja i inne kraje

Europy wschodniej są krajami wolnymi, posiadają rządy z wolnych wyborów i przedstawicielstwa w ONZ oraz są uznane przez wiele państw, reprezentowanych w Bandung. Ten dramatyczny popis nie na wiele się przydał, konferencja bowiem uchwaliła ostrożną w sformułowaniu, ale wyraźną w treści rezolucję potępiającą kolonializm „we wszelkich jego przejawach”. W każdym razie Nehru, o ile dotrze do Warszawy, może być pewien serdecznego przyjęcia ze strony tamtejszych rządów wyłonionych „ze swobodnych wyborów”.

NEUTRALIZM

Hasło neutralizmu, którego Nehru jest bojowym apostołem, znajduje bardzo żywcie echo za żelazną i bambusową kurtyną. Jest rzeczą jasną, że zmontowany przez Nehru „neutralny blok” Indii, Burmy, Indonezji i Cejlonu, uniemożliwi stworzenie w Azji szerokiego frontu przeciw napaści komunistycznej. Pekin, w dobrze zrozumianym własnym interesie, popiera neutralistyczne tendencje krajów azjatyckich, widząc w nich w obecnej fazie najskuteczniejszą zapórę dla wpływow demokratycznego świata. Neutralność ta dała już Chinom komunistycznym szereg konkretnych korzyści: dzięki niej Indie odniosły się biernie do okupacji Tybetu. Burma wydaje Chinom zbiegów z komunistycznej armii, Cejlon sprzedaje im kaczuk, itd. itd.

Neutraliści azjatyccy szukają gwarancji bezpieczeństwa dla swych krajów nie w sojuszach wojskowych, ale w zapewnieniach Pekinu, iż pragnie on pokojowego współistnienia. Zapewnienia te, łatwo uzyskiwane, nieczym nie ograniczyły aktywności Pekinu w szeregach ruchów wyrotowych w krajach Azji i strefy Oceanu Spokojnego. Narzędziem tej działalności są zorganizowane w Pekinie Biuro Azjatycko-Australazjatyckie Światowej Federacji Związków Zawodowców (1949) i Komitet Pokoju rejonu Azji i Oceanu Spokojnego (1952). W zasadzie komuniści chińscy są oczywiście przeciwnikami neutralizmu i wielokrotnie dali temu wyraz. Mao Tse-tung wypowiedział to jasno, pisząc:

„Przeciwstawiamy się złudzeniu trzeciej drogi, nie tylko w Chinach, ale w skali światowej. Jest się po stronie albo imperializmu albo socjalizmu. Neutralność jest wyłącznie maską, a trzecia droga nie istnieje”.

Wiedząc jednakże, ile neutralizm azjatycki jest dla nich wart, komuniści chińscy wdzięczą się do jego przywódców. Poważne korzyści przyniosła Pekinowi również „ofensywa pokojowa”, a hasło solidarności azjatyckiej głoszone przez rząd Mao Tse-tunga, przybiegający po obronę wszystkich Azjatów, zyskało mu znaczną popularność. W obecnej chwili propaganda Pekinu skoncentrowała się na dwóch punktach: 1) na zwałczeniu paktu obrony Azji południowo-wschodniej (SEATO), do którego neutraliści azjatyccy nie przystąpili, 2) na wysuwaniu postulatów „wyzwolenia” Formozy, poparcie przez neutralistów Azji. W obydwu tych sprawach Pekin ma pełne i bezwarunkowe poparcie Nehru. Przystąpienie Pakistanu do SEATO wystarczyło, aby premier Indii postawił tę organizację pod pretekstem i godził w nią zatrutymi pociskami swych niezliczonych oracji.

DLA SPRAWY CZERWONEGO PEKINU

Wolta Nehru w sprawie Chin zaskoczyła nawet najbliższych mu wśród jego współpracowników. Długo był on żarliwym i patetycznym adoratorem Ciang Kai-szeka, mając dosyć rzeczowych po temu powodów, aby wspomnieć tylko stałe podejmowane przez Generalissimusa kroki w sprawie niepodległości Indii. Jednakże po zwycięstwie komunistów chińskich, jak za dotknięciem różdżki czarnoksiężskiej, Nehru przedzierzgał się nagle w wielbielcę Mao Tse-tunga, kreśląc wizerunek Ciang Kai-szeka najciemniejszymi barwami.

Tę kameleonową metamorfozę rozmaicie sobie tłumaczono — raz strachem przed komunistycznymi Chinami i chęcią zamydlenia im oczu, to znowu dawnymi sympatiami Nehru dla komunizmu lub wreszcie rzekomymi planami wielkiej koalicji panazjatyckiej, która również miałaby objąć czerwone Chiny. Obserwacja jednakże chińskiej polityki Nehru każe wykluczyć przypuszczenie po-

zornego manewru mającego zamaskować istotne cele. Nehru służy od pięciu przeszło lat jako makler i adwokat z taką gorliwością i namietnością interesom komunistów chińskich, iż podejrzewanie go o nieszczerłość należy odrzucić.

Dla celów jemu tylko wiadomych Nehru prowadzi od lat wytrwałą kampanię o wyrzucenie Chin Nationalistycznych z ONZ i z Formozy. Skąd taka troska o nie swoje, skąd ten zacietrzewiony zapal usiłujący *par force* wpenchnąć mieszkańców Formozy pod jarzmo komunizmu, trudno dociec. Aby tym trudniej było mocarstwom Zachodu bronić Azję południowo-wschodnią przed komunistycznym najazdem? Indyjska ulewa obelg spadających na Ciang Kai-szeka budzić musi obrzydzenie, skoro się pamięta o jego wiernej i czynnej przyjaźni dla Indii w ich najtrudniejszych latach. Stale podnoszony przez Indie przeciw rządowi Kuomintangu zarzut korupcji przypomina jedynie bardzo w tym zestawieniu aktualną parabolę o żdźbale w oku bliźniego.

GOA

Przedidywana wizyta Nehru w Watykanie, jak się niektórzy domyślają, ma pozostawać w związku z pretensjami Indii do drobnych posiadłości portugalskich na obszarze półwyspu indyjskiego. Indie postanowiły, że Portugalia musi opuścić te znikome, pod względem powierzchni i ludności obszary, a propaganda indyjska prowadzi w tej sprawie hałaśliwą akcję, podniecając zaś przez nią indyjskie mieszkancy portugalskich obszarów występującą czynnie przeciw miejscowej administracji. Równocześnie granica posiadłości portugalskich niepokojona jest raz po raz od strony Indii. Dla rządu indyjskiego wchodzi tutaj w rachubę przede wszystkim sprawa prestiżu, od chwili bowiem zlikwidowania przez Labour Partę brytyjskiego imperium Indii, wycofanie się Portugalii uznano w Delhi za konieczne tego następstwo oraz za postulat dumy narodowej. Poza tym, a może przede wszystkim odgrywa tu rolę obawa, iż na terenie wspomnianych posiadłości mogłyby powstać bazy amerykańskie, mające ułatwić obronę Indii przed agresją komunistyczną. Skoro zaś oficjalna teza Indii brzmi: „kolonializm gorszy od komunizmu”, zatem wcale one tej obrony nie pragną, uważając znowu według tezy oficjalnej Stany Zjednoczone za głównego protektora kolonializmu.

Portugalia jednakże nie kwapi się wcale z wydaniem Indiom obszarów należących do niej od roku 1510. Wchodzi tu między innymi w rachubę motywy natury religijnej. Goa jak wiadomo jest wybitnym ośrodkiem katolicyzmu na Wschodzie, oraz celem licznych pielgrzymek do grobu św. Franciszka Ksawerego. Jak słysząc, że katolicyści zrywają poważne obawy, iż w razie opanowania przez Indie posiadłości portugalskich, sytuacja katolicyzmu uległaby tam pogorszeniu. Podobno Nehru zamierza złożyć Piusowi XII uspokajające w tej mierze zapewnienia i pozyskać poparcie Papieża dla postulatów Indii.

Obawy kół katolickich nie wydają się całkowicie bezpodstawne. Areligijny rząd Nehru, rozpoczynając kampanię przeciw misjonarzom chrześcijańskim, wzbudził zrozumiały wśród tych kół niepokój. Jeden z czołowych przywódców Kongresu Indii, K. N. Katjn, ówczesny minister spraw wewnętrznych, a obecny minister wojny, w wygłoszonej 15. 4. 1953 w parlamencie mowie ostro zaatakował misjonarzy chrześcijańskich interpretując konstytucję Indii, zapewniającą swobodę religijną, w ten sposób, że pozwala ona wyznawać każdą religię, ale nie pozwala *nawracać*. Ta swoista wykładnia swobody sumienia znalazła pełne poparcie rządu i opinii indyjskiej.

Potencjalne antychrześcijańskie nastawienie społeczeństwa indyjskiego wyładowało się w setkach listów do redakcji pism, domagających się ograniczenia działalności lub usunięcia z Indii misjonarzy chrześcijańskich. O ile konstytucja stoi temu na przeszkodzie — pisało — należy zmienić konstytucję. Niech misjonarze wracają do swoich krajów i tam uczą miłości. Cytowano słowa Gandhiego przebiegające, iż „Chrystus był synem Bożym, równym Bogu i że był Bogiem”.

7 DNI W TYGODNIU

wysyłamy wszystkie LEKARSTWA do Polski

Streptomycyna 10 gr.	26/-
„ 20 gr.	50/-
„ 30 gr.	74/-
Penicylina Oil. 5 x 10 cc. (15 milionów)	47/-
Witamina B-12 50 amp. @ 50 mg.	25/-
„ 25 amp. @ 50 mg.	14/-
SERPASIL 100 tabl.	26/-
Rimifon Roche 1000 tabl.	50/-

Obszerny Cennik medyczny i towarowy na żądanie

Największy Polski Dom Wysyłkowy w Anglii

TAZAB Ltd.

TAZAB HOUSE
22, Roland Gardens, London, S. W. 7.

Wyrażano opinię, iż dla Indii jest o-
belga, że obca religia jest wyższa od
hinduizmu. Ogłoszono w tej sprawie li-
sty i artykuły dające wielki ton i sta-
nowiące pouczającą lekturę dla zaintere-
sowanych nastrojami „Indii. Wielki
dziennik kongresowy „Amrita Bazar
Patrika” umieścił w dniu Bożego Naro-
dzenia 1953 artykuł wstępny przedsta-
wiający chrześcijaństwo jako promotora
rasizmu i kolonializmu oraz twierdzący,
że motywem nawrócenia są korzyści ma-
terialne. S. Radhakrishnan, wiceprez-
dent Indii, uchodzący w swym kraju za
największego żyjącego filozofa, prze-
mawiając 27. 12. 1954 w Bombaju i mówiąc
o potrzebie jedności świata oświadczył:

„Religia jest przeszkodą do osiągnię-
cia tej jedności. Rywalizacja między re-
ligiami tak jak rywalizacja między na-
rodami stoi na przeszkodzie ku jednemu
międzynarodowej. Czas już aby usunąć
dogmaty religijne i trzymać się zdaleka od
ciasných ideałów i od autorytetów, gdyż
narzucają one drogą tak zwanych przy-
kazów. My żądamy religii o charakterze
społeczno-etycznym, która dalałaby nam swo-
bodę myślenia i działania”. Itd.

Cały ten atak na chrześcijaństwo bro-
niące podstaw moralnych ustroju społe-
cznego, prowadzony jest w kraju, gdzie
swobodnie nawracają wolno na komu-
nizm, zmierzający do obalenia obecnego
ustroju drogą przewrotu. Komuniści in-
dyjscy, rzecz jasna, popierają wszystki-
mi siłami antyporządową kampanię. W
tym stanie rzeczy trudno się dziwić, że
świat katolicki obserwuje z niepokojem
rozwoj wydarzeń w Goa.

Jak wspomniano na wstępie program
obecnej wędrowni premiera Nehru jest
bardzo rozległy. Może zbyt rozległy, aby
umieścić go na wszystkich jej etapach
osiągnięcia zamierzonych celów.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Nie jest żadną nowiną, że społeczeństwo
angielskie jest cierpliwie i bacznie zdyscy-
plinowane. Pomaga to wielce w sytuacjach,
w których przyczyną od zwykłego śmiertel-
nika niezależnie utrudniają mu życie i zmu-
szają do niepotrzebnego wysiłku. Wysiłek
i kosztów, na których ponoszenie go nie
stać.

Nie bardzo wierzą w związek zawodo-
wy maszynistów i palaczy wykonujących
groźbę obwołania strajku, zwłaszcza, że za-
powiadał jego początek na Zielone Świątki,
gdy miliony spokojnych zjadaczy chleba wy-
rusza z domu na dwudniowy pobyt nad mor-
zem, na wsi lub po prostu w sąsiednim mi-
asteczku. W tym roku wycieczkowiczów by-
ło może mniej niż zwykle, lecz raczej z tego
powodu, że komunikat meteorologiczny
zapowiedział złowrogie i niesłusznie, że po-
goda nie dopisze. W tak wielkiej skali jed-
nak drobne odchylenie w liczbie podróżnych
nie robiło zbyt dużej różnicy. Cóż z tego,
że powiedzmy w Brighton czy innym East-
bourne zamiast 300 tysięcy pozabawionych
możności powrotu do pracy koleją znalazło
się tylko 295 tysięcy?

Jakoś wrócił. Niektórzy przepelnionymi
pociągami prowadzonymi przez maszynistów
należących do innego związku — są oni w
mniejszości — inni w przedławianych auto-
busach, reszta nie wiadomo jak, w samo-
chodzie własnym i obcym, lub po prostu w
taksówce. Taksówka to nie najtańszy środek
lokomocji. Niejedyn robotnik musiał na nią
niepospodzianie wydać więcej pieniędzy niż
wynosiła roczna podwyżka o której przy-
znanie strajkował jego sąsiad i kolega z „pu-
bu” — maszynista lub palacz.

Humor kolejowy

W Anglii istnieje specjalne wydawnictwo
humorystyczne, które ukazuje się co kilka
miesięcy pt. „Humor Kolejowy” („Railways
Laughs”). Jakoś nie mogę go ostatnio zna-
leźć w kioskach... Może wydawca doszedł
do wniosku, że nie warto ryzykować, i że
spokojna publika wycieczkująca trzy godziny
w kolejkę po ośmiu godzinach pracy gotowa

znać „humor kolejowy” za prowokację...
Cała prasa zresztą, lubująca się w kary-
katurach, wysmiewających każdą sytuację
i wydarzenie, uznawała temat strajku kolej-
owego za niedostatecznie zabawny. Nie by-
ło karykatur, nie było dowcipów, co najwy-
żej jakiś kwaskawo podirytowany felieton.
Tę poważną lukę zapełnił jednak... na-
współ sparalizowane Brytyjskie Koleje Pań-
stwowe. W sposób bardzo prosty i zarazem
dowcipny. Jak? Wywieszając we wszyst-
kich widocznych miejscach nową serię pla-
katów reklamujących „podróż w komforcie”.

Coraz szybciej...

Każde hasło można rozumieć dwójako, lub
raczej na bardzo wiele sposobów. Zamiast
„hasło” — powinienem może napisać „każ-
dą maksymę”.

Gdy mówimy, że żyjemy coraz szybciej —
mamy na myśli zle strony nowoczesnego
życia w gromadzie: ciasnotę, pogoń za pie-
niądzem, za zabawą, za uznaniem.

Inaczej rozumieją te słowa sportowcy. Na
przykład lekkoatlety, dziedzice tradycji bie-
gu maratońskiego. I każdy kto zechwiał
pod powłoką cynizmu choć odrobine zdrowia
cieszy się gdy pada uczciwie zdobyty rekord.
Może nim być rekord szybkiego biegacza, może
być rekord na torze wycieczowym. Myślę o
torze motocyklowym lub samochodowym.

Starożytni Grecy widzieli, że ruch daje
odpoczynek zmęczonemu umysłowi. Ruch to
szybkość. Indianie, zanim ich nie nauczy-
no topić troski w alkoholu, szukali odprę-
żenia, lekarstwa na nadmierne, w dalekim bie-
gu na przelata. Nie tylko oni zresztą. Nasi
ojcowie przeganiali smutne myśli, hasając
konno na stepie, lub bardziej prozaicznie
na wioskowej łące.

Dzisiaj tysiące ludzi, ilość ich wzrasta
z dniem każdym w krajach cywilizowanych,
szuka odpoczynku przy kierownicy samo-
chodu. Lepszy to środek na nerwowe no-
woczesną niż pigułki nasenne i inne barbi-
tony. Niestety pigułki są środkiem tań-
szym i bardziej dostępnym. Przynajmniej
w Europie.

26 maja zabił się na torze Monza automo-
bilista włoski Alberto Ascari. Był to wiel-
ki sportowiec — prawdziwy człowiek mo-
toru i szybkości. Obżałowała go prasa, ko-
mentując gorliwie przyczyny wypadku. Są-
dząc, że w chwili śmierci musiał być szczęśli-
wy. Wypadek bowiem nastąpił, gdy osiągnął
szybkość 240 km na godzinę, o której
przekroczeniu marzył od lat.

Złoczyńcy w świecie sportu

Na prawie tej samej szybkości co Ascari
znalazł śmierć zawodnik francuski Pierre
Levegh w dniu 11 czerwca br. Potrafił
swym Mercedesem tył wozu Anglika Lance
Macklina, gdy ten schodził z drogi pragnąc
wymknąć „Jaguara” z Hawsornem przy kier-
ownicy.

Skutki były tragiczne dla widzów. Tak
tragiczne, że trudno im wprost dać wiarę.
Mercedes Levegha w ułamku sekundy prze-
leciał ponad wykop i przez barierę, rozpadł
się na tysiące części, stając jednocześnie w
płomieniach. Zanim zamarył okrzyki na
ustach widzów, osiemdziesięciu czterech już
nie żyło, około setki leżało na ziemi strasz-
liwie pokaleczonych. Niektórym kawałki
wozu poobiwały głowy.

Akcje ratunkową utrudniał fakt, że na
dalszych częściach trasy widzowie nie wie-
dzieli co się stało i wiwatowali w dalszym
ciągu na cześć swych ulubieńców.
Organizatorzy zawodów w Le Mans zasłu-
gują na surowe potępienie za to, że nie zro-
dili się na natychmiastowe przerwanie bie-
gu, czego domagali się zresztą m. innymi
przedstawiciele Mercedesu. I tak wozu rwa-
ły dalej mieszając ryk swych motorów z ja-
kami konających.

Dziwny i barbarzyński dowód braku szca-
unku dla śmierci ludzkiej w imię jeszcze
bardziej barbarzyńskiej zasady, że „impre-
zy nie wolno przerywać”.

Niewątpliwie śmierć uczestnika zawodów
przerwać nie powinna, musi się z nią bo-
wowie liczyć zawsze i godzi się na jej ry-
zyko dobrovolnie. Śmierć prawie setki wi-
dów, wśród nich kobiet i dzieci, potraktowa-
wana jak nie nie znaczący epizod, jest hań-
bą nie dla automobilizmu, lecz dla ciągna-
cych z niego zyski przedsiębiorców.

„O czym nie wie apteka”

Przepisując dosłownie z warszawskiego
„Expressu Wieczornego” z rubryki „Spacer-
ki po Warszawie”, chociaż nie bardzo wiem,
czy to ma być anegdota czy plotka. Mam
nadzieję, że albo jedno albo drugie, jeśli
bowiem jest prawda, to tragicznego wra-
żenia nie odrobi sto szalonych artykułów
w samej „Trybunie Ludu”.

„Trzydzieści dziewięć z kreskami. Co
tu robić? Skąd sprowadzić lekarza, któ-
ry przyszedłby natychmiast, choćby pry-
watnie? Przeciwny człowiek biegnie do
najbliższej apteki. Najbliższa apteka jest
poważnym w al. Niepodległości, na rogu
Wawelskiej. Ale w aptece nie wiedzą,
gdzie mieszka w pobliżu lekarz. Zadnej
listy ani ogłoszenia nie ma tu również.
Ale wisi zato w aptece ogłoszenie ślu-
sarsza, czy stolarza, który przyjmuje repe-
racje.

W końcu jakimś cudem lekarz się zna-
lazł i zaordynował natychmiast zastrzyki.
Wiec po pół godzinie w tejże samej apte-
ce powtarza się scena daremnego poszu-
kiwania pielęgniarki.

Warto przy tym zaznaczyć, że chora,
dla której tak długo szukano pomocy,
mieszkała przy ul. Leksarskiej”.

J. P. H.

„ZEMSTA” FREDRY W PARYŻU

W teatrze im. Słowackiego w Krako-
wie odbyła się premiera „Zemsty” Al.
Fredry w inscenizacji Karola Frycza.
Słynna komedia Fredry wystawiona bę-
dzie w tej inscenizacji na Międzynarodo-
wym Festiwalu Sztuk Dramatycznych w
Paryżu. W roli Cześnika występuje Jer-
rzy Leszczyński, którego dublował bę-
dzie Wacław Nowakowski. Józef Kar-
bowski występuje jako rejent Mileczek,
Aleksandra Karzyńska — Klara, Stani-
sław Zaczek — Wacław, Alicja Matuś-
kówna — Podstolina, Eugeniusz Solar-
ski — Papkin, Stanisław Jaworski —
Dyndałski. Reżyserami są Jerzy Lesz-
czyński i Wacław Nowakowski.

6 Raz na tydzień jedna książka **6**
SERIA 13 tomów - blisko 5.000 stron SERIA
za rewelacyjną cenę £3.3.0 zamiast £6.6.0
co stanowi dokładnie

50%

ZNIŻKI

w stosunku do cen rynkowych

Ogłoszenie 6-tej serii RAZ NA TYDZIEŃ JEDNA KSIĄŻKA jest naszym
poważnym sukcesem. Podejmując bowiem przed blisko 3 laty akcję zmierza-
jącą do zwiększenia sprzedaży książek polskich przez obniżenie ich często wy-
góranych cen, spotkaliśmy się nawet ze strony przyjaźni z dużymi oba-
wami, czy akcja nasza na dłuższą metę się utrzyma i czy po 2 lub 3 seriach
nie okaże się nierealna.

Musimy dziś stwierdzić, że przedsięwzięcie nie było łatwe, nie jedną trud-
ność napotkaliśmy na wytkniętej sobie drodze. Ale przekonanie o słuszności
naszej inicjatywy dodawało nam otuchy i wzmacniało upór w pokonywaniu
przeszkód. Dziś z dumą patrzymy na nasze osiągnięcia, które wyrażają się
imponującą liczbą:

**1.500 sprzedanych kompletów pierwszych 5 serii
RAZ NA TYDZIEŃ JEDNA KSIĄŻKA**

Akcja nasza jest dziś znana na całej emigracji a nasze komplety dotarły
do 42 krajów polskiego rozproszenia.

Ogłaszając 6-tą serię, chcemy również z pełną satysfakcją podkreślić fakt
umieszczenia w niej największego arcydzieła polskiej literatury:

HENRYKA SIENKIEWICZA

TRYLOGII

na której wychowało się kilka pokoleń, czerpiąc z niej siłę do nierównej walki
z zaborcami. Ta sama TRYLOGIA i dziś jest dla nas źródłem niezłomnej
wiary w ostateczne zwycięstwo nad bolszewizmem, który przemienia „jak prze-
mija wichur, burza, pożar, wojna lub mór”, a z śmiertelnych zapasów podnie-
sie się Naród

.....i ludy przeleknę,
Ze taki wielki posag — z jednej bryli!
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie...

Nowe wydanie TRYLOGII, ilustrowane przez J. Szancera, oparte jest na
wydaniu zbiorowym DZIEŁ Henryka Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzy-
żanowskiego. Jest kompletne i wolne od błędów, które zachwaczały poprzed-
nie wydania.

Pełny skład 6-tej serii RAZ NA TYDZIEŃ JEDNA KSIĄŻKA jest nastę-
pujący:

- | | |
|-----------------------|---|
| 1. Artur Koestler | — KRUCJATA BEZ KRZYŻA |
| 2. Melchior Wańkowicz | — BYŁO TO POD MONTE CASSINO |
| 3. Tadeusz Wittlin | — DIABEŁ W RAJU |
| 4. Stefan Żeromski | — WIATR OD MORZA |
| 5. Jack London | — WYGA |
| 6. Janusz Jasińczyk | — WALTER 7,65 |
| 7. " " | — BRUNATNE I CZERWONE
(d. c. poprzedniej powieści) |
| 8. Henryk Sienkiewicz | — OGNIEM I MIECZEM, tom I |
| 9. " " | — OGNIEM I MIECZEM, tom II |
| 10. " " | — POTOP, tom I |
| 11. " " | — POTOP, tom II |
| 12. " " | — POTOP, tom III |
| 13. " " | — PAN WOŁODYJOWSKI |

KAŻDY KTO ZAKUPI POWYŻSZĄ SERIĘ

placąc przy zamówieniu pełną należność £3.3.0

w U. S. A. i Kanadzie \$10.00 (z przesyłką)

w innych krajach ściśle według przeliczenia

otrzyma wraz z kompletem specjalną premię w postaci książki

A. Liebicha NA OBCEJ ZIEMI

Jest to imponujący przegląd polskiego wysiłku zbrojnego w ciągu 2 wojny
światowej, zakończonej bezwstydnym oddaniem Polski pod jarzmo
bolszewickie

W W. Brytanii można 6-tą serię nabyć także drogą prenumeraty tygodnio-
wej, placąc za każdy tom z góry 5/6 (łącznie z przesyłką). Oplatę za TRY-
LOGIE, t. j. za Nr. 8—13 należy wysłać z góry, natychmiast po otrzymaniu
J. Jasińczyka BRUNATNE I CZERWONE.

Poszczególne książki 6-tej serii będą prenumeratorom wysyłane ściśle w tej
kolejności, jaka została wyżej ustalona.

POSIADAMY NA SKŁADZIE NIEWIELKI ZAPAS POPRZEDNICH SERII

Szczegółowy prospekt wysyłamy na żądanie.

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do:

**B. ŚWIDERSKI, 30 Buer Road,
London, S.W. 6.**

lub do prowadzonej przez nas:

**KSIEGARNI KOMBATANCKIEJ,
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.**

gdzie można komplety oglądać

codziennie od 10 rano do 9 wieczór i w niedzielę od 12 w poł. do 5 po poł.

JAK NALEŻY PRZEKAZYWAĆ PIENIĄDZE? W W. Brytanii, z dominów i kolonii
brytyjskich pieniądze należy przekazywać „crossowanymi” i wystawionymi na:
B. ŚWIDERSKI Postal-lub Money Order'ami wzgl. czekami bankowymi.

Polaków w Belgii, Francji, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Portugalii, Szwaj-
carii, Szwecji i Włoszech oraz w krajach pozaeuropejskich: Chile, Kolumbia, Kongo
Belgijskie, Liban, Maroko, Meksyk, Persja, Stany Zjednoczone A. P. i Turcja informu-
jemy, że wszelkie wpłaty można przekazywać drogą pocztową, podając w urzędzie
pocztowym sumę w funtach. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy zwracać
się do nas o wystawienie rachunku „PRO FORMA”, który ułatwi przekazanie na-
leżności.

Przy przekazywaniu pieniędzy ze Stanów Zjednoczonych A. P. należy podawać
imię i nazwisko adresata w pełnym brzmieniu: **BOLESŁAW ŚWIDERSKI.**

Polaków w krajach, z których przekazywanie pieniędzy natrafia na trudność,
prosimy o nadsyłanie zamówień, na podstawie których będziemy wystawiać rachunki
i przedstawiać odpowiednim konsułatom do aprobaty.

Na życzenie i dla wygody naszych P. T. Klientów wykonujemy ich cenne zamówienia
również za t. zw. „pobraniami pocztowymi” (w W. Brytanii C. O. D.). W taki sposób
możemy wykonywać zamówienia na terenie W. Brytanii oraz do: Francji, Niemiec,
Belgii, Holandii, Danii, Szwecji i Szwajcarii. Rzeczywiste koszty pobrania poczt-
owego wg. obowiązującej taryfy doliczamy do należności za dokonane zamówienie.

Polskie życie kulturalne

ROK MICKIEWICZOWSKI I KRYZYS LITERATURY

Zgodnie z zapowiedziami głównym punktem obrad ostatniego posiedzenia Rady Kulturalno-Oświatowej, któremu przewodniczył prez. W. Donigiewicz, był referat dr M. Giergielewicza pt. „Rok Mickiewiczowski”. Miał on zapoznać członków Rady, reprezentujących liczne organizacje skupione w Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii z poczynaniami Ogólnego Komitetu uczczenia setnej rocznicy zgonu A. Mickiewicza i jego sekcji brytyjskiej. Komitet ten liczy bowiem musi na ścisłą współpracę ze wszystkimi organizacjami społecznymi i oświatowymi na terenie brytyjskim. Wyjaśnił się przy tym sprawy terminologiczne. Donosiłmy już poprzednio o powstaniu obok ogólnego komitetu mickiewiczowskiego o zasięgu powszechnym, obejmującym całość wychodźstwa polskiego, również i komitetu lokalnego, który ze względu na swą ścisłą współpracę z komitetem ogólnym i powiązania personalne oraz dla uniknięcia nieporozumień postanowił mianem się Sekcją Brytyjską Komitetu Ogólnego.

Dokonując przeglądu prac przygotowawczych do uroczystości mickiewiczowskich, referent wspominał ogólnie na wstępie o wydawnictwach pamiątkowych, przygotowywanych przez specjalnie do tego celu powołane komitety, współdziałające z instytucjami takimi jak Polskie Tow. Naukowe na Obczyźnie lub Zw. Pisarzy Polskich. Następnie przeszedł do poczyniń o charakterze bardziej powszechnym wymienianych kolejno: nabożeństwa, związane z uroczystościami, obchody i wieczornice szkolne, dla młodzieży i działawy, lokalne uroczystości w skupiskach polskich i wieczory polsko-angielskie.

Oprócz tego planuje się szeroko zakrojoną akcję odczytów, imprezy teatru objazdowego docierającego do najbardziej oddalonych skupisk, współdziałanie z prasą i radiem, pociąganie młodzieży i twórczych jednostek drogą konkursów: literackiego organizowanego przez Zw. Pisarzy, dramatycznego — przez ZASP, deklamatorskiego i muzycznego, oraz ilustracyjnego do utworów Mickiewicza, itd. Stowarzyszenie Przyjaciół Pisarzy przygotowuje ma na jesień wystawę mickiewiczowską, która ma objechać ważniejsze skupienia polskie. Wreszcie rozpatrywana jest sprawa pozostawienia trwałej pamiątki rocznicy mickiewiczowskiej w postaci tablicy lub t. Przewidziane jest w związku z tym utworzenie bibliotek szkolnych im. Mickiewicza.

Realizacja tego programu odbywa się w W. Brytanii za pośrednictwem lokalnej sekcji. Z jej inicjatywą np. skierowany został list do brytyjskiego ministra oświaty, podkreślający znaczenie rocznicy dla Polaków i wysuwający dezeratę takie, jak organizowanie obchodów w szkołach polskich podległych ministerstwu i obchodów w szkołach brytyjskich w ramach ich programu oświatowego.

Inicjatywa ta — jak stwierdził dr Giergielewicz — znalazła pozytywny odbiór, który ma znaleźć wkrótce swój oficjalny wyraz. W zakresie akcji odczytowej, oprócz wydawnictw przygotowawczych przez komitet ogólny, sekcja brytyjska otrzymała już liczne zgłoszenia tematów od zespołu prelegentów, jak np. Z. Bronca — „Mickiewicz a Kraj”, p. Ciołkoszowej — „Mickiewicz w okresie rewolucji 1848 r.” i „Trybuna Ludów” Mickiewicza”, p. M. Danilewiczowej — „Mickiewicz w oczach współczesnych cudzoziemców” itd. Pełna ich lista zostanie ogłoszona po jej skompletowaniu. Z 200 funtów potrzebnych na najskromniejszą działalność, zwłaszcza w zakresie dostarczania materiałów dla ośrodków organizujących we własnym zakresie uroczystości, sekcja uzyskała

już od przewodniczącego swej komisji finansowej £100.

Dr Giergielewicz podkreślił dalej znaczenie współpracy z Radą Kulturalno-Oświatową, w zakresie informowania zainteresowanych, wyzyskania przygotowanych materiałów i zwłaszcza obsłużenia ośrodków prowincjonalnych i wciągnięcia ich do współpracy, za pośrednictwem takich organizacji jak SPK, Polska Macierz Szkolna i wiele innych.

Na temat różnego rodzaju przygotowywanych broszur przez SPK, uzupełniających informacji, dostarczyła dr Z. Kasparycka. Jedną z nich przeznaczoną dla młodzieży, będzie m.in. zawierała referat red. J. Bielawicza o młodości Mickiewicza, druga popularna dla dorosłych — prace dr T. Terleckiego, dr Z. Nowakowskiego, Cz. Chowania, i M. Czapkiej, wreszcie trzecia będzie śpiewnikiem złożonym z pieśni do słów Mickiewicza. Kompozycje chórów opracowane p. H. Hosowicz. W dyskusji okazało się, że pewne imprezy przygotowawcze są przez Społeczność Akademicką USB, że ukaże się mickiewiczowski numer „Dziaty”, ze wyd. „Veritas” przygotowuje tom wierszy dla młodzieży, a w najbliższych numerze „Poradnika Oświatowo-Kulturalnego” pojawi się tekst dla teatru amatorskiego pt. „Dyktando z Warszawy” osnuty na tle spotkania Celine Szymanowskiej z Mickiewiczem. Wydana została już reprodukcja podobizny A. Mickiewicza i mnożą się dalsze inicjatywy w tym zakresie. Wszystko to świadczy o żywym udziale społeczeństwa w przygotowaniach do obchodu mickiewiczowskiego.

Swego rodzaju kontrast dla tego entuzjazmu towarzyszącego uczczeniu naszego wielkiego pisarza, stanowił odczyt dr W. Guenthera, wygłoszony w Polskiej YMCA na temat „Przyszłości literatury”. Nie miał on na celu prowockich krytyk, ale raczej dawał wyraz trosk prelegenta o przyszłość literatury zagranicą — jego zdaniem (zwłaszcza jeśli chodzi o powieść) — ze strony kina, radia, telewizji, a zwłaszcza — nad czym się dłużej rozwodził — rozwoju cyfelnictwa książek wypożyczonych bezpłatnie z bibliotek publicznych, co przyczynia się do słabego pokupu książek na własność i zmniejsza przez to nakłady. (n)

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. „Royal Navy” posiada obecnie ogółem 374 okrętów bojowych w czynnej służbie, próbach, rezerwie i budowie. Cyfra ta nie obejmuje znacznie większej masy okrętów pomocniczych. Flota aktywna obejmuje 247 okrętów bojowych, z tego 58 w próbach, w rezerwie jest 481 okrętów bojowych a w budowie lub przebudowie jest ogółem 146 okrętów bojowych, m. i. 4 lotniskowce, 3 krążowniki, 2 okręty podwodne i 26 fregat. W czynnej służbie i próbach jest m. i. 8 lotniskowców, 1 pancernik, 10 krążowników, 7 małych krążowników klasy „Daring”, 25 kontrtorpedowców, 43 okręty podwodne, 52 fregaty, 1 stawiacz min i 55 pólawiaczy min. Po wykończeniu okrętów znajdujących się w stoczniach „Royal Navy” będzie mieć w sumie 19 lotniskowców, w tym „Arc Royal” i „Eagle” po 36.800 ton, 5 pancerników, 27 krążowników, 8 małych krążowników klasy „Daring”, 82 kontrtorpedowce, 59 okrętów podwodnych, 193 fregaty, 317 stawiaczy i pólawiaczy min.

Cyfra te są imponujące, choć już nie mogą się równać z amerykańskimi. Mimo to stan floty wywołuje niepokój w opinii brytyjskiej. Tłumaczy się to nie tylko szybką modernizacją floty sowieckiej (w dziale krążowników, torpedowców i okrętów podwodnych), ale także faktem, że w brytyjskiej flocie przeważają okręty już nieco przestarzałe i że brytyjskie lotnictwo morskie nie zostało dotychczas unowocześnione.

Na razie najlepszymi jego samolotami są przestarzałe już myśliwce „Sea Venom” i „Sea Hawk” a zastąpienie ich nowoczesnymi typami „N-113” (ulepszona Supermarine 525) oraz „DH-110” (myśliwiec nocny) nie rychło nastąpi.

Większe postępy robi i prawdopodobnie rychło zakończone będzie unowocześnianie lotnictwa lądowego zarówno w dziale myśliwskim jak w bombowym. Produkcja nowych myśliwców „Hawker-Hunter IV” zwiększyła się już na tyle,

że zaczęto w nie uzbrajać eskadry nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale także w Niemczech. Drugim nowoczesnym typem myśliwca, który może już pod koniec b. r. zacząć wchodzić na uzbrojenie, będzie raczej „Javelin”, a nie „Swift”, którego pierwsze serie produkcyjne zostały odrzucone.

Napiływ nowoczesnego sprzętu umożliwił ostatnio utworzenie nowej grupy myśliwskiej (nr. 13) z m. p. dowództwa w Oustun w Northumberland. Lotnictwo bombowe, które na razie ma tylko lekkie bombowce odrzutowe „Canberra” i zaledwie jedną eskadrę odrzutowych bombowców średnich „Valiant”, ma w latach 55/56 otrzymać także bliżej nieokreśloną ilość daleko lepszych bombowców średnich „Vulcan” i „Victor”. Wielkie nadzieje wiąże się również z nowymi silnikami rakietowymi „Spectre” i „Screeamer”, wyprodukowanymi przez zakłady de Havilland względnie Armstrong, które jako napęd dodatkowy umożliwią myśliwcom i bombowcom osiągnięcie w razie potrzeby niemal podwójnej szybkości na dużych wysokościach.

Z działu przeciwlotniczego warto zasignalizować, że marynarka wojenna wypróbuje w najbliższym czasie nowe działa trzyczalowe o wyjątkowo dużej szybkości ognia, zainstalowane na krążowniku doświadczalnym „Cumberland”.

Również wojsko lądowe otrzymuje nowy sprzęt pancerny, przeciwpancerny, piechurski i transportowy i saperski. Pod Christchurch odbył się 21 kwietnia pokaz nowego sprzętu przeprawowego, obejmującego m. in. bardzo szybkie i zwrotne łodzie szturmowe na 10 uzbrojonych żołnierzy, szturmowe mosty na pływakach, podwożone w stanie zestawione, wreszcie ciężkie promy, napędzane 4 silnikami odrzutowymi, oraz najcięższe mosty, umożliwiające przeprawę najcięższych czołgów i dział.

HISZPANIA. 3 maja zawarto w Madrycie umowę amerykańsko-hiszpańską w sprawie unowocześnienia wojennej floty hiszpańskiej. W I. rzucie unowocześnionych zostanie 20 okrętów różnorodnego typu. Rozbudowa lotnisk (Sargosa, Torrejon pod Madrytem, San Pablo pod Sewillą, Moron pod Malagą i Rota pod Kadyksem) oraz portów Cartagena, Kadyks, Palma i El Ferrol zrobiła już duże postępy.

DO POLSKI

PLASTYKI — NYLONY 60 Gauge — MATERIAŁY (wszystkie z napisem „All Wool — Made in England”) — PEŁERYNY z plastyku — ZEGARKI szwajc. — także PIEPRZ — KAWA — HERBATA i inne produkty kolonialne z własnej hurtowni. PACZKI do R O S J I i Polskich Ziemi Okupowanych, oraz do Litwy, Łotwy, Estonii

NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ
wyśle

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S.W.7. Tel.: KNI 1091
(obok Exhibition Rd. i South Kensington Und. Station)

Zadajcie nowych katalogów! Zapraszamy do obejrzenia naszych towarów.
Biura czynne od 9.30 do 6.00; w soboty do 1.00

PIEPRZ STANIAŁ

1½ lb. pieprzu Malabar

1. gatunek ... £0.15.0

Ponadto wysyłamy poniższe artykuły w najlepszym gatunku:

6 x ½ herbaty cejlonskiej

100% yellow label, eksportowa, znana przed wojną

w Polsce ... £1.0.0

1½ lb. kawy ziarnistej ... £0.15.0

1½ lb. herbaty polskiej ... £0.16.6

6 tabliczek czekolady Van Houten'a ... £0.11.6

6 x ½ lb. kakao Van Houten'a ... £0.11.0

2 x ½ lb. kakao Van Houten'a w metalowej puszcze ... £0.10.6

KĄDZY ARTYKUŁ IDZIE W MAŁEJ PACZCE POLECONEJ. SZYBKO JAK LIST.

TANIO TUTAJ — MOŻLIWE CŁO W POLSCE.

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT

175, Draycott Avenue, London, S. W. 3.

POSZUKIWANIA

Władysław Wójcik, zam. przed 1939 r. we wsi Maszowice, pow. Bochnia, żołnierz 2 Korpusu we Włoszech, poszukiwany jest przez Emila Łodygę z Ameryki.

F I L M

Hollywood jest niezmordowany w produkcji filmów „historycznych”. Są one coraz gorsze. Widocznie przyrzeczenie poprawy sprzed dwóch lat, gdy nad producentami zawiśła groza konkurencji telewizyjnej z jednej i nowej szkoły włoskiej z drugiej strony, stało się już nieaktualne. Film włoski postanowił przełomować film francuski w coraz szczegółowszym roztrząsaniu problemów, miotających dusze kobiet uroczych aczkolwiek upadłych, telewizja przeszkadza dzieciom w nauce czytania, lecz nie powstrzymuje ich rodziców przed chodzeniem do kina. Panika się skończyła pozostawiając w spadku udoskonalenia techniczne, w dziedzinie koloru i perspektywy. Vista vision zwłaszcza daje tyle przyjemnych wrażeń wzrokowych, że w jej sprawie nawet zupełnie głupi scenariusz nie „kłada” filmu kasowo.

Reżyserzy nabrali zatem pewności siebie. „Westerny”, czyli po naszymu „filmy cowbojskie”, wspiąwszy się na szczyty staranności artystycznej i staranności historycznej wróciły do szablonu.

Pokazano nam na przykład film pt. DALEKIE HORYZONTY (The Far Horizons) z Fred MacMurrayem, Charlton Hestonem i Donna Reed. W r. 1804 prezydent Jefferson wysłał dwóch odważnych ludzi o nazwiskach Meriwether Lewis i William Clark w daleką wyprawę nad Mississippi do wybrzeży Pacyfiku, na teren przyszłego Oregonu. Była to trzydziestolatkowa epopeja pełna poświęcenia i trudów. Jako wypadek historyczny o kolosalnym znaczeniu dla przyszłych dzieł Ameryki został on opracowany źródłowo i dokładnie. Scenarzysta uznał jednak, że prawda jest zupełnie nietwórczym elementem w filmie historycznym i stworzył dzieło, w którym w sposób grubiański natrząsa się z wiedzy i inteligencji każdego Amerykanina, który uczęszczał do „High School”. Europejczycy mniej obeznani z zagadnieniem odsiadają cenę zapłaconego biletu, przyglądając się ze zdumieniem naiwnym scenkom bitek i bojek i elegancko skrojone „dzikiemu” strojowi Donna Reed, ożywając się tylko w chwilach gdy kamera omija postacie i nastawia się na zabytkowo piękne krajobrazy.

SREBRNY KIELICH (The Silver Chalice) jest historią z czasów Nerona osnutą na tle (rzekomo) postaci Szymona Czarnoksiężnika. Gra go Jack Palance. Na prawdę szkoda nie tylko jego talentu, lecz nawet jego, tak charakterystycznych, umiejętności mimicznych. Virginia Mayo gorzka niż kiedykolwiek. Pomysłany (?) jako film monumentalny — jakieś nowe Quo Vadis, The Robe i Attyla na jednej taśmie — „Kielich” jest nieszanującą rewii i groteski.

Ponieważ recenzent filmowy nie powinien odstraszać od chodzenia do kina, zachęcam każdego by zobaczył PAS-SAGE HOME (W drodze do kraju). Treścią są przeżycia kapitana, załogi i samotnej pasażerki na frachtowcu w drodze z Południowej Afryki do Anglii. Jest i bunt załogi i prawie konradowska atmosfera niepokoju, i groza huraganu. W rolach głównych Peter Finch i Diana Cielento.

LADY GODIVA Z COVENTRY. Jeszcze jedna próba przedstawienia historii z czasów Edwarda Wyznawcy, gdy dla zadostępczenia starym zwyczajom angielskim Godiva, żona woja Leslica odbywa przejażdżkę w stroju Ewy przez ulice Coventry. Próba udana; wyreżyserowana i zagrana z umiarem i z humorem. Rudowłosa Maureen O'Hara i George Nader. Jakub Rożenek

Wędliny, sery, kaszę, kapustę, ogórki, śledzie, chleb, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

po leca
PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road, London, N. 7.

BRIDŻ

Przykład niniejszy może się ubiegać o tytuł najgorszej licytacji bieżącego roku. Zawiera cały szereg odczuwanych z gątku „tak nie należy”.

♠ A K 5 4
♥ A K 10 7 6
♦ 10 4
♣ 9 3

♠ 6
♥ D 5 3 2
♦ 6 5
♣ AD 10 8 7 2

B
C+D
A

♠ D 9 8 3 2
♥ W 9 8
♦ D 2
♣ W 5 4

♠ W 10 7
♥ 4
♦ AKW 9 8
♣ K 6 [73]

Obie strony bez zapisu na robra. Rozdawał „D”:

D. A. C. B.
— 1. Karo 2. Treff 3. Kier
— 4. Karo — 4. Pik
— 4. Bez Atu — 5. Kier
— 5. Pik — 5.

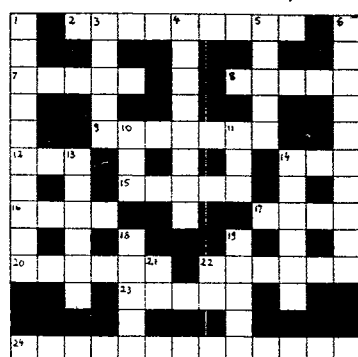
Ta śmieszna licytacja doprowadziła do wpadki bez trzecz, poczem rozpoczęła się analiza posmiertna. Wątpliwej wartości jest pierwsza odzywka „A”: 1. Karo. Z taka karta Amerykanie zaczynają zwykle od 3. Karo. I mają rację. Unie-możliwiło by to bowiem od razu dywersyjną odpowiedź „C” w postaci 2. Treffli, która wprowadziła skuteczne zamieszanie do dalszej rozmowy przeciwników.

Odpowiedź „B” — 3. Kier — podkutowana została zapewne jego obawą, że „A” gotów zaprzeczające szanse dogrywkę i przepasować prawidłowo „2. Kier”. Lecz jego następna odzywka w 4. Pik była po prostu zła. Lepiej by zrobił mówiąc 4. Karo.

Mówiąc zaś 4. Bez Atu, „A” sądził, że zamyka licytację dając znać, że chce sam rozgrywać. W rzeczywistości wymusił na partnerze licytację dalszą, czego by uniknął gdyby po 3. Kier powiedział po prostu 3. Bez Atu zamiast 4. Karo.

Kenneth Konstam
Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z „Sunday Times”.

KRZYŻÓWKI Nr 133/55



Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) port na Pomorzu; 7) zwierze; 8) podpora; 9) bajka, legenda; 12) i 14) dziś to słowo oznacza także międzynarodowy obóz polityczny; 15) wiara w Boga; 16) i 17) umarł w Toruniu, zostawiając po sobie statuty piotrkowskie i księgę na Bukowinę; 20) zawodnik; 22) miejsce w teatrze lub kościele; 23) rzeka znana z operetki; 24) imię i nazwisko malarza najbardziej znanego z cyklu rysunków „Warszawa”; „Polonia”; i „Wojna”.

Pionowe: 1) pisarka związana z Grodnem; 3) wyrostek (staropolskie); 4) poeta, który wobec zarazy panującej wówczas we Florencji, akcję swego najbardziej znanego utworu umieścił w Fiesole; 5) imię osoby pod 1) pionowo; 6) zaczął karierę jako żołnierz rewolucyjny, skończył jako król; 10) pieniądź; 11) Bogu Najwyższemu i Największemu; 13) wyciska łyż z oczu; 14) może najbardziej byli w Polsce znani z wyrobu pięknych kilimów; 18) dzieło; 19) rozpoczęcie; 21) dwie samogłoski; 22) dźwięk gamy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 129/55

Poziome: 2) katapulta; 7) kopia; 8) stula; 9) Ibrahima; 12) nos; 14) sto; 15) licha; 16) Iwan; 17) polo; 20) epilog; 22) zasada; 23) talar; 24) przepierzenie.
Pionowe: 1) Sukienice; 3) alibi; 4) Plutarch; 5) totem; 6) Czarnohora; 10) i 11) Belina; 13) szafir; 14) sto lat; 18) Potop; 19) marsz; 21) i 22) Gaza.

WSZELKIE LEKI DO KRAJU

wysyła
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

500 tabletek Rimifon ... £1. 6. 6
10 gr. Streptomycyny ... £1. 6. 0
3 mil. Penicyliny ol. ... £0.10.0
A. C. T. H. 12 amp. ... £2.10.0

Cenniki bezpłatnie na żądanie.

ZYWNOŚĆ

PRZEZ POLSKI SKLEP —

— OD POLSKIEGO HURTOWNIKA

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA
8, Hume Road
London, W. 11

SKLEP DETAL.
184, Holland Park Ave.,
London, W. 11

Tel. PARK 9194

P C A RADIO SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.



LEKARSTWA
MATERIAŁY
NYLONY

tel. FRE 7888

Marki Morley, 2 pary lotniczo 20/-

Ostatni katalog zawiera przy każdym artykule stawki celne. Paczki Haskoby są znane w Polsce z wysokiego gatunku towarów.

HASKOBA LTD.

2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

ZYGMENT M. JABŁONSKI

(10)

★

TCHÓRZ

Powieść

ceny — jest to — życie ludzkie. Życie ludzkie jest bezcenne, a raz stracone — nie do odzyskania, i najokropniejszą kradzieżą, najbardziej podłą i przerażającą jest kradzież życia ludzkiego. I złodziej taki, zwany mordercą, nie jest godzien uczucia litości.

Tu oskarżyciel spojrział znów na oskarżonego. Za nim, jak na korce tenisowym głowy dwunastu przysięgłych odwróciły się w kierunku wzniesienia, tak, jak głowy widzów na galerii.

— Członkowie Ławy Przysięgłych! Nie zamierzam wzbudzać w waszych sercach ani uczucia litości, ani uczucia nienawiści. Wręcz przeciwnie, proszę was o odcięcie się na jakiś czas od wszelkich uczuć, poza poczuciem sprawiedliwości. Ważcie w mózgach waszych nie nastroje, lecz fakty. Zimne, nagie fakty. Oto one. Na 14d, Half Moon Street, Soho, znaleziono zwłoki Adama Czarnopolskiego. Przy nim znaleziono rewolwer. Broń, od której zginął. Na rewolwerze znajdowały się odciski palców oskarżonego Zygmunta Pohory. Odciski oskarżonego znaleziono również na telefonie, na szybie okiennej i na drzwiach pokoju. Lokatorka sąsiedniego domu zeznała iż widziała oskarżonego w dniu i w godzinie morderstwa, jak wybiegał z domu, w którym morderstwo zostało popełnione. Zwracam także uwagę na fakt, że oskarżony unikał policji i ukrywał się przed nią. To są fakty. Nagie fakty. W oparciu o te fakty sugeruję, że oskarżony Zygmont Pohora wszedł w fatalnym dniu do mieszkania Adama Czarnopolskiego, tam zastrzelił go, a potem w panice uciekł. Drugorzędne są motywy, dla jakich to uczynił. Faktem jest, że morderstwo zostało popełnione i twierdząc, że mordercą jest Zygmont Pohora. Jestem przekonany, że Członkowie Ławy z czystym i spokojnym sumieniem będą mogli orzec, że Zygmont Pohora jest winien zarzucanej mu zbrodni!

I znowu głowy wszystkich na sali skierowały się, jak za piłką tenisową, w stronę Zygmunta.

Od początku procesu Zygmont zachowywał kamienny spokój. Wiedział, że był niewinny i to prawdopodobnie działało na niego uspakajająco i pozwoliło na trzeźwe myślenie. Dziwna rzecz. Pohora nie myślał o sobie. Przez cały czas trwania procesu wydawało mu się, że oskarżonym jest ktoś inny, a on jest tylko niemy świadkiem tego tragicznego przedstawienia. Pohora widział siebie na ławie oskarżonych z galerii widzów i to niewytłumaczalne zjawisko było dla niego przyjemne i fascynujące.

Od czasu aresztowania stracił rachubę czasu. W samotności celi więziennej myślał dużo i intensywnie. Zdolność myślenia w samotności zaostrza się, staje się bardziej wyrazista, niemalże namacalna. Wiadomość o śmierci Rosy, jedynego konkretnego świadka jego obrony, przyjął spokojnie, może troszeczkę zdziwiony. Wszystkie sprawy, które przed aresztowaniem były dla niego ważne, zmalały w celi więziennej do mikroskopijnych rozmiarów, stały się nic nie znaczące, a czasem śmieszne. Myślał dużo o Adamie, który po śmierci stał mu się bardziej bliski i zrozumiały.

Rozprawa sądowa wydała mu się dziwnym nierealnym widowiskiem, z nim w roli tytułowej. Bawili go poważny sędzia, zaciekawione twarze widzów na galerii, a przede wszystkim Ława Przysięgłych. Wydało mu się nieprawdopodobnym, aby życie ludzkie mogło zależeć od dwunastu obcych ludzi. A jednak tak było. Od sposobu ich myślenia, od ich nastroju zależało życie ludzkie. Jego życie. Jakże to śmieszne! Nie słuchał mowy prokuratora, bo wiedział, co ten powie. Dobiegły do jego uszu ostatnie słowa: „Że Zygmont Pohora jest winnym zarzucanej mu zbrodni“ i wtedy dopiero ocknął się i spojrzął na galerię. Spozstrzegł w pierwszym rzędzie Fertalskiego i uśmiechnął się. Dostrzegł jego uśmiech reporterzy pism, szybko pochylił się nad pulpitemi robiąc nerwowo notatki.

Fertalski dostrzegł uśmiech Pohory i mrugnął do niego okiem. Wanda, siedząca obok, trąciła go łokciem.

— Nie wygląpij się w sędzie, — szepnęła.
— A gdzie mam się wygląpić? W domu? Tam twoje pole do popisu.

Stuknęła go łokciem, że aż syknął z bólu.
— Mówiła mi Zosia u Dakowskiego — szepnęła dalej — że włożysz się z jakąś blondynką. Czy to prawda? Jeśli tak, to oczy ci wydrapię. Mów, prawdę!

Nachylił się do jej ucha i odszepnął:
— Prawda. Przedwczoraj złożyłem jej wizytę.
— Gdzie mieszka?
— Na Hampstead.
— Ty lajdaku!
— Cicho.
— Jak się nazywa, gdzie mieszka, co robi?
— W tej chwili leży na katafalku w trupiarni, a nazywa się Rosy.

— Kpisz z własnej małżonki w publicznym miejscu. — powiedział głośno. Głowy wszystkich na galerii skierowały się w ich stronę.

— Proszę o spokój, — odezwał się sędzia — gdyż w przeciwnym wypadku każę opróżnić salę.

Wanda opuściła oczy i zamilkła.

Fertalski zamyslił się. Troska o los Zygmunta zwiększała się z każdą chwilą. Jego adwokat uważał sprawę za prawie beznadziejną, a w cuda nie wierzył. Święty Piotr po zajęciu w Kings Arms zniknął. Na dobitkę wszystkiego Fertalski otrzymał wiadomość od Horonieckiego, że ten jedzie do Edynburga w bardzo ważnej sprawie. Czuli się osamotnieni i nie wiedział co ma robić. Inspektor Watkins, który w rzeczywistości był bardzo porządnym człowiekiem, radził mu, aby się nie martwić.

— Jeżeli jest niewinny — mówił — nie mu się nie stanie. W mojej przydługiej karierze policyjnej nie znałem wypadku, aby kogoś powieszono niewinnie.

Horoniecki od czasu wyjazdu do Edynburga milczał jak zakłętą. To milczenie najbardziej niepokoiło Fertalskiego. Żeby mu przynajmniej powiedział, co to za ważna sprawa. Nie wątpił, że sprawa ta była związana z zabiegami o uwolnienie Zygmunta. Ale co za sprawa? Poza tym był zmęczony. Cały przewód sądowy był denerwujący. Wczorajsze zeznania świadków dłużyły się w nieskończoność, a on sam zeznał z dwie godziny pod krzyżowym ogniem pytań oskarżyciela i obrońcy.

Ze strony oskarżyciela zeznała starszuszka, która widziała Zygmunta w dniu morderstwa i inspektor Watkins, który go aresztował. Świadkowie obrony, przeważnie goście z Kings Arms zeznałi i stwierdzili ponad wszelką wątpliwość istnienie świętego Piotra... Tak samo reporter „Evening Mercury“ i policja która dostała tajemnicze telefony w dniu morderstwa i w dniu ujęcia Zygmunta. Fertalski nie mógł zapomnieć chwili dramatycznego napięcia, kiedy obrońca wezwał na świadka Dulcynę z Portobello, jasnowłosą Rosy, i kiedy inspektor Watkins podniósł się ze swego miejsca, aby obwieścić jej nagłą śmierć. Reporterzy pism z hałasem wybiegli z sali w wyścigu do telefonów i już wczoraj wieczorem ukazała się fotografia nieżyjącej Rosy.

(D.c.n.)

NOWE POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE

VISTULA
TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!

Nagrania nasze rozpoczęliśmy od pieśni patriotycznych, które są tak drogą wszystkim Polakom. Z dumą zawiadamiamy, że obecnie można usłyszeć PO RAZ PIERWSZY na płytach gramofonowych w MAJESTATYCZNYM WYKONANIU CHÓRALNYM polski hymn narodowy

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA...

I w takim samym wspaniałym wykonaniu pieśni: BOŻE COŚ POLSKIE... — W DZIEŃ DESZCZOWY I PONURY (...może uda się, że powrócę znów i zobaczę miasto Łwów...) — oraz ROZKWIITAŁY PĘKI BIAŁYCH RÓŻ.

Wykonawcy:

CHÓR POLSKI im. CHOPINA w Londynie — 50 osób
(b. Chór Wojska Polskiego), oraz

POLSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA — 30 osób
pod dyr. Cz. Kaznowskiego

Opracowanie chóralskie: Z. Gedl.

Opracowanie muzyczne: Cz. Kaznowski.

W pierwszej serii naszych nagrań ukazały się również płyty do tańca i sluchu, zawierające przeboje tej miary, jak

TANGO MILONGA

oraz piękne tanga: W MALEŃKIEJ KAWIARNI — BŁEKITNE NIEBO („To samo niebo“) — MOIM SZCZĘŚCIEM JESTES TY — MIŁOŚĆ ZNIKŁA JAK SEN — ŻEBYŚ TY MNIE ZROZUMIAŁ — CZEKAŁ CIE, oraz czarowny walc: DOMINO.

W wykonaniu:

KRYSTYNY PACZEWSKIEJ
nieporównanej „królowej tang“ — z towarzyszeniem
ORKIESTRY

SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO

(jednej z najlepszych orkiestr tanecznych Paryża)

Płyty Vistula są na najwyższym poziomie artystycznym i technicznym.

Poza tym posiadamy na składzie NAJWIĘKSZY WYBÓR polskich płyt gramofonowych z całego świata. Nowości: pierwsze polskie muzyczne płyty długo-grające — HALKA (cała opera) i MAZOWSZE (8 najpiękniejszych pieśni). Płyty dla dzieci. Płyty w wykonaniu Zespołu Harmonistów T. Wesolowskiego i wiele, wiele innych.

Płyty wysyłamy wszędzie w specjalnym opakowaniu i całkowicie ubezpieczone. Obszerny KATALOG polskich płyt gramofonowych wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

THE VISTULA PRESS LTD.,

449, OXFORD STREET, LONDON, W. 1.

(Skład książek i płyt otwarty od 11 rano do 7 wiecz.,
w soboty od 11 rano do 4 po poł.)

— Emmo?
— Tak?
— A gdybym teraz poszedł na policję i poinformował o naszej rozmowie?
— Nie zrobisz tego, Józku. Jestem tego także pewna. Dla tego przecież zwróciłam się do ciebie.
— Jak ty to wszystko zimno wykalkulowałaś. Ty, którą pamiętam, jako małą, nieśmiałą dziewczynę.
— Życie jest bezwzględny nauczycielem, Józku. Kto prędko nie uczy się — ginie —
— Tego właśnie się boję.
— Że zginę?
— Tak.
— Będzie to wina nauczyciela, nie moja.
— Definitywnie wyjeżdżasz pojutrze?
— Tak.
— Co mam więc robić?
— Wrócić jutro do Londynu i zobaczyć się z Ewą. Tu jest adres. Powiedz jej o wszystkim. Delikatnie. Przed moim wyjazdem zawiadom mnie, jak ona to przyjęła.
— Dlaczego sama tego nie uczynisz?
— Nie mogę. Chciałam, ale nie mogę.
— Dlaczego?
— Nie zadawać niewygodnych pytań. Nie mogę.
— Czy boisz się, że Ewa nie zrozumie twojej moralności?
— Przestań.
— Boisz się, Emmo?
— Przestań, przestań, przestań.
— Wydaje mi się, że głęboko ukryta tkwi w tobie niepewność, co do wartości tej twojej dziwnej moralności. Ale to nie moja rzecz. Zrobisz, o co prosisz. Zeznanie — prześlę bezpośrednio do Scotland Yardu. Dochodzenie, o ile się nie myślę prowadzić inspektor Watkins. Dzisiaj w nocy wracam do Londynu, jutro rano widzę się z Ewą, a po południu telefonuję i składam dokładny raport. Odpowiada ci to?
— Dziękuję ci, Józku. Jesteś pociechy.
— Zastanawiam się, czy nie jestem beznadziejnie głupi. Mój przyjaciel siedzi w więzieniu oskarżony o morderstwo. Ja znam mordercę, który nie jest moim przyjacielem i mimo wszystko pomagam mu w ucieczce. Na dobitkę wszystkiego żona zamordowanego kocha się w mordercy. Zabawne, co?
— Jesteś okrutny.
— Wariat jestem. Zreasumowałem tylko fakty. Nagie fakty. Co mam powiedzieć Zygmontowi?
— Napięzę do niego przed wyjazdem.
— Adres jego rezydencji: Argus Prison, Londyn.
— Józek!
— Tak?
— My tu gadamy, gadamy, a niedługo dworzec zamkną. Spójrz. Jesteśmy sami na peronie.
— Rzeczywiście. Gdzie mieszkasz?
— Na Greenbank. Daleko.
— Weźmiemy taksówkę. Chodźmy.
— Chodźmy.
— Ile razy przyjeżdżam do Szkocji, w Edynburgu pada deszcz. Czy to nie dziwne?
— W życiu zdarzają się dziwne rzeczy.
— Ba!

Rozdział XIII: OSKARŻYCIEL KORONY MA GŁOS

WSTAŁ z ciężkiej politurowanej dębowej ławy, tęgi, dramatycznie teatralny, w czarnej szeleszczącej todze i białej ufryzowanej peruce. Zanim zaczął mówić rozejrzał się spokojnie po sali sądowej. Samo to powstanie i ciężarne milczenie wywołało efekt nadzwyczajny. Publiczność odniosła wrażenie, że to, co prokurator powie, będzie niezbitą prawdą.

Spojrzał najpierw na sędziego, który także w todze i peruce lecz innego kształtu i ogromnych rozmiarów, siedział za wysokim wzniesieniem, zagrzebany w papierach, na majestatyczną postać starca, młeczaka, poważną, bezosobową.

Przemknął szybko wzrokiem po zatłoczonej galerii, po twarzach poważnych, lecz złośliwie ciekawych.

Przerzucił wzrok na ławę przysięgłych. Dwunastu ich było. Ośmiu mężczyzn i czterech kobiet. Każdemu spojrzął w oczy, długo, bardzo długo, jakby chciał dotrzeć do centrum mózgu każdego, zorientować się w mentalności poszczególnego osobnika, uprzążyć grunt pod zasiew swych słów, nagiąć wyobraźnię i rozbudzić ciekawość.

Wkońcu wzrok jego zatrzymał się na oskarżonym, który stał po przeciwległej stronie sali sądowej, wysoko na ogrodzonym balustradą wzniesieniu, na skrzyżowaniu spojrzeń sędziego, ławy przysięgłych i galerii widzów. Ciszę przerwał bezosobowy głos sędziego.

— Czy pan gotów jest przedstawić reasumację swego oskarżenia?

— Jestem gotów, Milord.

Sędzia grzecznie skinął głową w stronę oskarżyciela, a ten odklonił się niemiennie grzecznie.

— Członkowie ławy! — I znowa przytłaczająca, drgająca natężeniem, cisza.

W zmaterializowanych czasach dzisiejszych, gdzie wszystko przelicza się na wartość pieniądza, gdzie wszystko jest zamienne, zamiennie z zyskiem lub stratą, gdzie wszystko ma swoją ustaloną cenę — jedna rzecz pozostaje niemożliwa do przeliczenia na wartość pieniądza, nie jest zamienna i nie ma ustalonej

PACZKI Z LEKARSTWAMI

to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 9131 i 9522

Recepty z Polski wykonuje odwrotnie

Rimifon, 1.000 tabl. ...	£2.12.0	Penicylina ol. 3 mil. ...	£0.10.0
Rimifon 300 tabl. ...	£0.16.5	60 proszków z kogutkiem ...	£0.16.0
Streptomycyn, 10 g. ...	£1. 6.0		
Vitamine B-12 50 mg., 50 amp. ...	£1. 5.0	1½ lb pieprzu I gat. Malabar ...	£0.14.6

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm. ...	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl. ...	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10.0	" 300 " ...	£0.16.6
Chloromycetyna 12 caps. ...	£1. 5.9	" 1000 " ...	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl. ...	£1.10.0		

Gdziekolwiek jesteś w świecie
N A J P R Ę D Z E J
wyślij pomoc rodzinie w kraju
zamawiając paczkę w

P. C. Stores

POD KIEROWNICTWEM
STEFANA BREWKI

18 Queen's Gate Terrace
London, S. W. 7

P o l e c a m y
Materiały, nylony, obuwie,
lekarstwa i żywność

Szczególne cenniki wysyłamy na
żądanie bezpłatnie

Najtaniej - Najszybciej - Najstaranniej

WYKONA KAŻDE ZLECENIE

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

NOWY ADRES: Morley House,
320, Regent Street, London, W. 1.

WYSYŁAMY LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ, MATERIAŁY, OBUWIE i t. p. DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW EUROPY.

DIALOG MOSKWA — BONN

(Dokończenie ze str. 1)

to podniecenie prądów neutralistycznych w Niemczech Zachodnich.

Gdy chodzi o cel pierwszy, powodzenie sowieckiego manewru, względnie jego niepowodzenie, będzie widoczne dopiero po spotkaniu „na szczycie”. Stawiając sprawę stosunków z Niemcami na płaszczyźnie dwustronnych rozmów sowiecko-niemieckich, Rosja stara się usunąć ten temat z rozmów z mocarstwami zachodnimi i skierować je na tory bardziej odpowiadające interesom sowieckim, a więc przede wszystkim na rozbrojenie i być może sprawy Dalekiego Wschodu.

Jeśli chodzi o cel drugi, Zachód odpowiedział na razie zwarem i solidarnie. Mocarstwa zachodnie wyrażają zaufanie do Adenauera i prasa pisze, że Adenauer po uzgodnieniu poglądów z zachodnimi mężami stanu będzie mógł pojechać do Moskwy jako *rzecznik całego Zachodu*. W wyniku więc sowieckiego posunięcia prestiż Adenauera i pozycja Niemiec Zachodnich na terenie międzynarodowym wzrosły.

ADENAUER przyjął zaproszenie sowieckie „w zasadzie”, ale oświadczył, że jego wizyta w Moskwie musi być poprzedzona rozmowami wstępными na niższych szczeblach. Stanowisko to łatwo zrozumieć. Wyjazd do Moskwy w obecnych warunkach byłby włożeniem w pułapkę. Niemcy zachodnie jeszcze nie mają własnej „pozycji siły” do rozmów z Rosją i muszą rozmawiać w oparciu o mocarstwa zachodnie. Rząd w Bonn chce poza tym uniknąć pośredniego uznania reżimu wschodnio-niemieckiego. Logicznie rzecz biorąc, Niemcy Zachodnie powinny dążyć do poprzedniego nawiązania stosunków dyplomatycznych. W obecnych warunkach Adenauer nie mógłby zamieszkać w swej ambasadzie, jak kanclerz Austrii, lecz musiałby być gościem rządu sowieckiego, czyli być pod nieustannym dozorem władz sowieckich. Wreszcie nota sowiecka nie daje dostatecznych podstaw do nawiązania rozmów o zjednoczeniu Niemiec, a to jest jedyna sprawa, która by uzasadniała podróż do Moskwy szefa rządu Niemiec Zachodnich. Sprawy tego rodzaju, jak ustanowienie ambasad, konsulatów oraz stosunków handlowych są z reguły ułatwiane przez ministrów spraw zagranicznych.

Porzucenie polityki, która się nie udala, jest dowodem realizmu Kremla, ale oczywiście nie jest zapowiedzią prowadzenia polityki nowej. Na Kremlu niewątpliwie zrobiono wstępny preliminarz strat i zysków nowej linii politycznej, ale w takim rachunku mogą zajść duże błędy. Weźmy np. wpływ na politykę Francji. Francja była zwykle najsłabszym ogniwem w obozie zachodnim, najbardziej podatnym na syrenie glosy, rozlegające się z Moskwy. Obecnie Francja przestraszyła się widma sojuszu rosyjsko-niemieckiego i wskutek tego bardziej łągno do mocarstw anglosaskich.

Zaburzenia w Afryce Północnej i konieczność wysłania tam wojsk z Europy wtedy, gdy Niemcy zaczęły zbrojenia, czyni Francję szczególnie zainteresowaną w pozostaniu w Europie wojsk amerykańskich i brytyjskich. Zaproszenie więc Adenauera do Moskwy w przededniu spotkania szefów rządów raczej częściowo wspólny front mocarstw zachodnich i śniadanie Molotowa z pp. Faure i Pinay bynajmniej tego nie odrobiło. Nawet neutraliści francuscy są dziś usposobieni do Rosji raczej kwaśno. Gdyby Adenauer pojechał do Moskwy przed spotkaniem „na szczycie”, to znaczyłoby przed 18 lipca, mogłoby być mówić o powodzeniu sowieckim, ale na to się nie zanoszą.

Po samej stronie żelaznej kurtyny nowy sowiecki koziołek polityczny, zaraz po wizycie w Belgradzie, pogłębił zamieszanie, które musi być szczególnie duże w Polsce. Reżym ma ogromny

kłopot z faktem, że do Moskwy zaproszono szefa „bońskich odwetowców”. Wedle wiadomości nadchodzących przez Wiedeń, opinia krajów ujemnych widzi w tym posunięciu objaw sowieckiego cofania się. Nie byłoby dobrze, gdyby tego rodzaju nastroje utwierdzały się i rozpowszechniały. Pozycja Rosji w stosunku do Zachodu porównawczo może osłabiać, ale jej czyste wojskowe panowanie nad Europą środkowo-wschodnią zostało wzmożone dzięki umowie warszawskiej. Umowa ta jest jakby okopaniem się Rosji na pozycji centralnej, w czasie gdy bardziej wysunięte placówki są opuszczane. Tej centralnej pozycji nie da się zdobyć bez zdecydowanego szturmu.

S. K.

Czy rzeczywiście sensacja?

(Dokończenie ze str. 1)

niu mówi o ich „zjednoczeniu”, które ma być przynętą dla szerokiego kół na rodzie niemieckiego. Nie udało się tego zrobić groźbami, więc Kreml wkroczył na inną drogę, nie oglądając się swoimi zwycięzcom na tych, którzy w tej chwili są mu niepotrzebni. Jednak ważne jest to, że w ten sposób Moskwa musiała uznać nową pozycję Niemiec Zachodnich i że w razie dojścia do skutku rozmów będą się one toczyły na innej zupełnie płaszczyźnie, niż gdyby partnerem Kremla był jakiś zastraszonej i przede wszystkim odosobniony rząd niemiecki.

Nie należy też dlatego przypuszczać, żeby kanclerz Adenauer zmienił w tych warunkach swoją taktykę. Rozumie on dobrze — i rozumie to jednak wielu ludzi w Niemczech, — że bez zaplecza Ameryki i Zachodu Niemiecka Republika Związkowa jest za słaba, żeby móc rokować z Rosją na możliwych warunkach. Węć też kanclerz zarówno w Waszyngtonie jak i w Londynie, dokąd się udał, uzgodnił dalsze swoje kroki tak, żeby podejmując rozmowy z Moskwą, nie oddzielił się od Zachodu. Napewno też nie będzie chciał rzec się owoców, uzyskanych w Traktatach Paryskich. Jeżeli Kreml na to liczy, to póki Adenauer i jego kierunek jest u steru, napewno się pomyli. Będzie też kanclerz chciał odczekać wyników Konferencji Czerwonych, która ma się w lipcu odbyć w Genewie. Słowem, sprawa się dopiero rozpoczyna.

Ale rozpoczęła się napewno, i jak widać z krótkiego komunikatu rządu w Bonn, jest rzeczą prawdopodobną, że rozmowy Adenauera z władcami Kremla dojdą do skutku. Nawiązane też zostaną stosunki dyplomatyczne Bonn z Moskwą, chociaż nie jest to rzecz prosta. Jaki bowiem będzie — żeby wspomnieć tylko o jednej rzeczy — w danym razie stosunek wzajemny — dwóch ambasadorów niemieckich w Moskwie, Niemiec Zachodnich i Niemiec Wschodnich?

Zwolennicy porozumienia z Rosją w Niemczech oczywiście przyjęli propozycję Moskwy z uznaniem. Dwie partie rządowej koalicji, liberali i „wysiedleńcy”, już się za przyjęciem jej wypowiedzieli. To samo uczynili — rzecz prosta — socjaliści jako partia opozycyjna, która domagała się od dawna bezustannie i gwałtownie rozmów z Rosją. Nie ludźmi się więc, że Niemcy odrzucają rosyjskie „awanse”. Chodzi tylko o to, czego będą żądać i co Rosja zdecydowana jest im dać. Jeżeli propozycja rosyjska jest tylko manewrem, to nie wiele wyjdzie z tych rozmów, lecz jeżeli Kreml zmuszony będzie z manewru taktycznego wyciągnąć jednak istotne wnioski, wtedy możemy być przygotowani na rozmaite niespodzianki z jednej i z drugiej strony!

W każdym razie trzeba będzie w nadchodzącym okresie sprawie stosunków niemiecko-rosyjskich baczną poświęcić uwagę.

A. Tomicki

TYDZIEŃ LOTNIKA POLSKIEGO

W dniach od 13 do 19 czerwca br. odbywa się w W. Brytanii Tydzień Lotnika Polskiego, organizowany przez Stowarzyszenie Lotników Polskich. Protoktorem Tygodnia jest marszałek lotnictwa brytyjskiego sir John Slessor. Komitet Honorowy Tygodnia składa się z wielu wybitnych osobistości polskich i brytyjskich.

W sobotę dnia 18 czerwca br. o godz. 3 ppoł. Prezydium Rady Stowarzyszenia złoży wieniec pod Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt.

W niedzielę dnia 19 czerwca o godz. 9.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Brompton. Oratory (kaplica Matki Boskiej Kozieleckiej), które odprawi ks. prałat Rafał Elston-Gogoliński.

Wieczorem tego dnia o godz. 8.25 przemówi przez radio (uszczyskie rozgłoszenie BBC Home Service) Lord Thurso (bardziej znany jako sir Archibald Sinclair), który przez całą wojnę był w rządzie brytyjskim ministrem Lotnictwa i stąd też zna dobrze działalność i zasługi Polskich Sił Powietrznych.

Celem Tygodnia Lotnika jest przypomnienie osiągnięć polskiego lotnictwa w II wojnie światowej, poinformowanie o działalności Stowarzyszenia Lotników Polskich oraz zebranie funduszy, niezbędnych do kontynuowania zadań charytatywnych Stowarzyszenia.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że lotnictwo polskie w W. Brytanii liczyło ponad 16.000 żołnierzy. Lotnicy polscy zestrzelili 15 proc. samolotów nieprzyjacielskich w czasie Bitwy nad Wielką Brytanią. W działaniach wojennych zginęło 1241 lotników. Rodzinami tych lotników opiekują się Stowarzyszenie.

ŻYCIE
ZA „ŻELAZNĄ KURTYNĄ”

Federacja Kobiet Europy Środkowo-Wschodniej na Wygnaniu urządziła dnia 9. 6. w Alliance Hall w Londynie, publiczne zebranie dyskusyjno-informacyjne w formie „trustu mózgów” pod przewodnictwem brytyjskim p. Henriety Bower, przy współudziale p. Ireny Bor-Komorowskiej, p. M. Papernika (Czechy), p. N. Pasieja (Jugosławia), p. J. Ratiu (Rumunia) i p. P. Reinharda (Łotwa), a także wybitnego pisarza brytyjskiego p. F. A. Voigta.

Członkowie zespołu odpowiadali na pytania na pytania z góry im zadane, a następnie na stawiane z sali. M. Papernik zakreślił rozmiary eksploatacji krajów podbitych, uprawianej przez Sowiety na drodze przymusowej wymiany handlowej z nimi (np. przedwojenny obrót bułgarsko-sow. 5% — obecnie 87%) po cenach, dyktowanych przez Moskwę; ilustracją jest np. cena 5 dol., płaconych za polski węgiel, mający wartość rynkową 12 dolarów. P. I. Komorowska scharakteryzowała na przykładzie polskim położenie kobiet w komunistycznym systemie, gdzie są one traktowane na równi z mężczyznami i używane do pracy w górnictwie, przemyśle metalowym czy budowlanym i obowiązane do pracy nocnej; konieczność ciężkiej pracy zawodowej nie pozwala im na wychowywanie dzieci, co odpowiada reżymowi. P. Reinhard przestrzegł opinie zachodnią, że zbyt duża niewola narodów za „żelazną kurtyną” może w końcu odwrócić ich serca w stosunku do Zachodu, a nie ma nic gorszego, jak zadowolona miłość. P. J. Ratiu wypowiedział daleko idące wątpliwości i zastrzeżenia odnośnie szczerości obecnych zabiegów dyplomatycznych Moskwy i szans na prawdziwe odprężenie oraz rzeczywiste korzyści dla krajów Środkowo-Wschodniej Europy. F. A. Voigt wyraził pogląd, że obecna taktyka sowiecka ma na celu wyłącznie zabezpieczenie sobie tyłów w Europie, aby przystąpić do akcji ofensywnej na Dalekim Wschodzie.

Zapełniona sala i stawiane na końcu pytania — również o niewolniczą pracę w Rosji i krajach podbitych — stanowiły dowód, że obecna sytuacja ożywiła zainteresowanie dla zagadnień naszej części Europy. Niektórzy mówcy brytyjscy zachęcali nawet przedstawicieli narodów ujemionych do stawiania mocniej swoich postulatów wobec rządów zachodnich. (t)

KRONIKA TYGODNIA

8 czerwca

Rząd Niemieckiej Republiki Związkowej w zasadzie przyjął propozycję sowiecką nawiązania stosunków dyplomatycznych i handlowych. Nota sowiecka wskazuje w tej sprawie wymaga — jego zdaniem — dalszych studiów.

Premier hinduski Nehru został przyjęty przez premiera Bułgani.

Komunistyczna ambasada Czechosłowacji w Londynie zwróciła się do Czechów przebywających w W. Brytanii, by powrócili do kraju, gdyż w ciągu najbliższych 6 miesięcy korzystać będą z rzekomej amnestii.

Prezydent Austrii Körner złożył podpis pod aktami ratyfikującymi traktat austriacki.

9 czerwca

Królowa Elżbieta II dokonała otwarcia pierwszej sesji nowego parlamentu brytyjskiego i wygłosiła mowę tronową. Molotow w drodze do Ameryki zatrzymał się na parę godzin w Paryżu i był podejmowany przez rząd francuski śniadaniem.

Bułganin i inni przywódcy Rosji Sowieckiej byli obecni na przyjęciu, wydanym przez ambasadę brytyjską w Moskwie z okazji urodzin królowej.

Minister Oświaty w koalicyjnym rządzie Dolnej Saksonii w Niemczech Zachodnich, Schlüter, ustąpił wskutek stawianych mu zarzutów przynależności swego czasu do ruchu hitlerowskiego.

Premier Iraku Nuri przybył do Londynu.

Rząd portugalski wydał oświadczenie w związku z sytuacją w posiadłości portugalskiej w Indiach, Goa.

Prez. Eisenhower poruszył znowu na konferencji prasowej sprawę Europy Środkowo-Wschodniej i zaznaczył, że Stany Zjednoczone nie będą szczególnie dopięki kraje tego rejonu europejskiego nie będą wolne.

Attlee został ponownie kierownikiem Labour Party.

10 czerwca

Francuski minister spraw zagranicznych Pinay, przetrząsał przed posiedzeniem w rokowania z Rosją, twierdząc, że przed 10 laty poświęcono wiele dla osiągnięcia porozumienia w ciągu ośmiu dni.

W Waszyngtonie oznajmiono, że w dniu 17 czerwca trzej ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich odbędą w Nowym Jorku narady z kancl. Adenauerem.

Prezydent Szwajcarii Petitpierre uczestniczył w próbach położenia kamienia węgielnego pod Europejskim Instytutem badań atomowych, powstającym w Szwajcarii.

Komunistyczny rząd chiński wydał listy granic kraju jednego z biskupów rzymsko-katolickich, Amerykanina ks. A. Donaghy.

Premier Burmy U Nu przybył do Jugostawii.

Prez. Eisenhower podpisał ustawę dającą prawo pobytu przeszło 100 marynarom polskim, którzy zeszli ze statków reżymowych w portach amerykańskich.

Izba Wyszła parlamentu w Bonn odrzuciła powzięcie decyzji w sprawie rządowego projektu ustawy o wprowadzeniu ochotniczej i zawodowej służby wojskowej. Sprawę odesłano z powrotem do komisji.

11 czerwca

W czasie wyścigów samochodowych w Le Mans doszło do katastrofalnego rozbicia jednego z wozów, w wyniku czego ponad 80 osób zginęło, a wielu jest rannych.

Prez. Eisenhower ujawnił nowy plan Stanów Zjednoczonych na którego zasadzie udzieli one pomocy pieniężnej oraz porad dla rozwoju energii atomowej w celach pokojowych.

Malenkov na przyjęciu wydanym dla premiera Nehru, chwalił się rozbudową elektrowni atomowych w Rosji Sowieckiej.

12 czerwca

W Buenos Aires odbyły się wielkie demonstracje katolików w związku z zakazem odbycia tradycyjnej procesji Bożego Ciała. W odpowiedzi na to doszło do kontrdemonstracji i ogólnych zaburzeń.

Kancelarz Adenauer odleciał z Kolonii na samolocie niemieckim do Stanów Zjednoczonych.

W Goslar odbywał się zjazd militarny-stycznej organizacji niemieckiej Stahlhelm. Chrześcijańsko - Demokratyczne Związki Zawodowe urządziły kontrdemonstrację.

Jeden z przywódców tego kierunku opinii francuskiej w Maroku, który zaleca

kompromis i ugodę z Marokańczykami został zamordowany, jak sądzą, przez francuskich przeciwników ustępstw.

W Sudanie bawiła sowiecka delegacja do rokowań handlowych. Przebywała tam również delegacja handlowa z komunistycznych Niemiec Wschodnich.

Król Jordani ze swą żoną zakończyli oficjalną część wizyty w Hiszpanii.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Nixon, oświadczył, że dowodem dobrej woli Sowietów winno być wyrażenie zgody na przeprowadzenie wolnych wyborów w krajach ujemionych Europy Środkowo-Wschodniej.

13 czerwca

Rząd sowiecki wysłał notę do mocarstw zachodnich, zgadzając się na rozpoczęcie konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie, 18 lipca.

Sąd najwyższy komunistycznej części Niemiec skazał dwóch ludzi na śmierć, a pięciu na długoletnie więzienie za uprawnienie „szpiegowstwa” na rzecz mocarstw atlantyckich.

W Waszyngtonie ujawniono, że tzw. bomba wodorowa, którą wypróbowano w Bikini w roku zeszłym, była bombą uranową o radykalnie nowym typie.

Przedstawiciel rządu brytyjskiego oznajmił w Izbie Gmin, że W. Brytania przystępuje do budowy 6 dalszych atomowych reaktorów w uzupełnieniu programu przedstawionego parlamentowi w lutym.

Tworzone obecnie niemieckie ministerstwo obrony narodowej ma zatrudnić 4.000 pracowników na miejsce obecnych 900.

Lotniczy układ handlowy między St. Zjednoczonymi i Zachodnimi Niemcami nie będzie obecnie podpisywany wskutek sprzeciwu amerykańskich linii lotniczych, które nie godzą się na udzielenie koncesji niemieckiej linii Lufthansa.

Rząd francuski zwołany został na specjalną naradę w związku z pogarszającą się sytuacją w Maroku.

Król Baldwin belgijski witany był entuzjastycznie w Brukseli po powrocie z oficjalnej wizyty w Kongo Belgijskim.

14 czerwca

Sowiecka agencja TASS omawiając przyszłą konferencję czterech mocarstw oświadcza, że Rosja Sowiecka nie zgodzi się na poruszenie na tym zjeździe zagadnienia narodów Europy Środkowo-Wschodniej, jak i działalności międzynarodowego komunizmu.

Kancelarz Adenauer był przyjęty przez prez. Eisenhowera. W komunikacie stwierdzono, że obaj mężowie stanu uważają, iż konferencja czterech mocarstw winna „wymoczyć drogę” do szybkiego zjednoczenia obu części Niemiec oraz, że neutralizacja nie może mieć zastosowania do Niemiec.

W Paryżu utrzymują, że zarysowała się „zasadnicza różnica poglądów” między p. Pinay i Molotowem na temat zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego. P. Pinay jest zwolennikiem utrzymania dotychczasowego systemu obrony Zachodu i pozostawienia wojsk amerykańskich w Europie.

Nowy minister spraw zagranicznych Niemiec von Brentano oświadczył na konferencji prasowej w Bonn, że Niemcy chcą uzyskać zapewnienie, iż zgoda na rozmowy z Rosją nie będzie oznaczała w żadnym wypadku uznania reżimu komunistycznego w Niemczech wschodnich. Von Brentano nie przepuszcza, aby sprawa granicy Odry i Nysy wypłynęła na konferencji genewskiej.

Niemiecki minister obrony narodowej Blank przybył do Paryża, gdzie odbył rozmowy z gen. Gruentherem jak i z ministrami francuskimi na temat współpracy wojskowej Niemiec z aliantami.

Rząd argentyński udzielił „dymisji” dwóm biskupom rzymsko-katolickim, motywując ten krok niedawnymi zajściami w Buenos Aires.

Strajk kolejowy w Anglii zakończył się po 17 dniach.

SLUB

W dniu 11 czerwca br. w kościele św. Trójcy w Hammersmith, w Londynie pobożystawiony został związek małżeński między p. inż. Wojciechem Starzewskim i p. Marią Piotrowicz.

P. Wojciech Starzewski jest synem długoletniego współpracownika „Orla Białego” — red. Stanisława Starzewskiego, dziennikarza i publicysty, który już przed wojną rozwijał ożywioną działalność we Lwowie.

Młodej Parze składamy serdeczne życzenia.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £21.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815-20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 13. Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingegata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1614, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A., rocznie \$31.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. p. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadawanie rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WIllesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATtersea 1445.